

„IUVENTUS CHRISTIANA”

ORGAN STOW. KATOL. MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ
„IUVENTUS CHRISTIANA” W WARSZAWIE
PÓŁROCZNIK

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY STANISŁAWA TESCHE
WYDAWCA CZESŁAW MIŁASZEWICZ

Komit et Redakcyjny:

Helena Mickiewiczowa, Czesław Miłaszewicz, Anna Nadolska,
Zofja Plisowska, Stanisława Tesche, Jarosław Zaleski.

W dniu, w którym „Iuventus Christiana” święci dziesiątą rocznicę swego założenia, myśli i serca wszystkich juwentusiaków zwracają się ku tym, którym zawdzięczamy to wszystko, czem jesteśmy: ku

KS. EDWARDOWI SZWEJNICOWI

i KS. EDWARDOWI DETKENSOWI.

Jako wyraz najgłębszej potrzeby naszych serc, dedykujemy Im w imieniu całej „Iuventus” ten numer naszego pisma, który wychodzi w dzień dziesięciolecia i jest z niem ściśle związany.

Staraliśmy się nadać temu numerowi jubileuszowemu charakter jaknajbardziej juwentusowy; ażeby możliwie jak najpełniej odzwierciedlił całość kształt zarówno naszej ideologii, jak i naszego życia.

Wszystkim juwentusiakom niech będzie on żywym dokumentem, niech tu odnajdą to wszystko, co im jest drogie w „Iuventus”.

Naszym Żubrom i wszystkim senjorom, których tak dużo jest rozproszonych po świecie, niech zanieśie żywe wspomnienie chwil, między nami spędzonych i pogłębi ich poczucie łączności z nami.

Młodym, co nie wypracowali sami, lecz przyszli do gotowych już form organizacyjnych, niech przyniesie większe zrozumienie, czem „Iuventus” jest naprawdę.

Wreszcie starszemu społeczeństwu i wszystkim z poza „Iuventus”, do kądkolwiek tylko dotrze, niech przede wszystkim zanieśie to. co „Iuventus” ma najdroższego i najświętszego — Chrystusową ideologię.

REDAKCJA.

WARSZAWA GRUDZIEŃ 1931 ROK III. Nr. 1.

Jam jest droga i prawda i żywot (Jan XIV, 6)

Z juwentusowych przemyśleń.

Każdy człowiek ma przeżyć swoje życie. To zdaje się być tak proste i łatwe. Przecież nikt nie może cudzego życia przeżyć. Życie to ciąg czynów od kolebki aż po grób, czynów, za których użyteczność, wartość, celowość jesteśmy odpowiedzialni. Probierzem ich jest prawo boże.

Ludzie, obdarzeni wolnością woli, układamy sobie jak chcemy warunki życiowe. Możemy zaprzeczyć się Boga, podeptać Jego prawa, szukając szczęścia, do którego jesteśmy stworzeni. To wtedy, kiedy ułudę bierzemy za rzeczywiste szczęście, kiedy doczesność staje się treścią życia, jakby w nas nieśmiertelnej duszy nie było. Czasem osiągamy zaspokojenie ziemskich pragnień, by za chwilę gonić za nową chimerą. Gubimy się, tracamy świadomość — którądy i dokąd dążymy — w tysiącnych niepowodzeniach i troskach codziennych.

Człowiek nowoczesny nie ma, według swego mniemania, czasu na wnikanie w siebie, na krótki rachunek sumienia. Człowiek nowoczesny tyle czyta, chce jaknajwięcej wiedzieć, ale — czy ewangelja jest jego lekturą, czy umie ją wcielać w życie? Człowiek nowoczesny pracuje, tworzy; często jednak punktem wyjścia i celem jego działania są doczesne tylko potrzeby.

A byłoby wszystkim dużo łatwiej, patrzyliby na świat boży jaśniej, gdyby znaleźli dla siebie ewangelję na każdy dzień.

Kto cierpi — znajdzie w Chrystusie wzór ofiarnego, pokornego cierpienia. Pragnący ochłody, niech idzie z Samarytanką do studni po wodę żywą. Ten, komu winy ciążą, zyska wraz z Magdaleną przebaczenie u chrystusowych stóp. Serce, rozmiłowane w Panu, niech Mu dziękuje za betlejemski żłobek, krzyż Golgoty, poranek zmartwychwstania. Kto wątpi — niech szuka nieomyślnej prawdy. Bezczytność, czekanie na coś, co się zdarzy, to powolne zaprzepaszczanie tego, co się z wielkim nie-raz trudem zdobyło.

Trzeba zrozumieć, że jest w nas, a może tylko było — zapomniane na rozdrożach życia — synostwo boże. Trzeba zrozumieć, co ono znaczy, co daje i do czego zobowiązuje. Trzeba znaleźć w sobie Chrystusa — drogę, prawdę i żywot.

Dusza ludzka ma swoje manowce i błędne ogniki i topiel zła. I szuka, choć często o tem nie wie, drogi. Czy szuka Chrystusa? Czy On powiedzie nas ku żywotowi wiecznemu, rozjaśnwszy mroki naszego życia światłem prawdy?

Bóg-Człowiek miał, jak każdy z nas, swoją ziemską drogę. Prowadziła ona z ubożuchnego żłobka na wysoko wzniesiony krzyż. Rosły na tej drodze róże i ciernie na przyszlą królewską koronę. Troskał się o chleb codzienny, o połów obfity, bolał nad cierpieniem ludzi, płakał śmierci przyjaciela. Kochał matkę i dzieci, co Go otaczały rojem, kochał kraj ojczysty, w każdym człowieku widział brata. Stał na rozstajach pokusy, doznał samotności Ogrójca, zaparcia się Piotra-opoki, naigrzań wrogów. Znał uciążliwość drogi, wiodącej, jak i nasze, w górę. Upadał na niej pod krzyżem i powstawał znowu, aby wejść na szczyt, gdzie Go czekała męczeńska śmierć.

Chrystus mógł być odkupić świat bez przelewu świętej krwi. Dlaczego więc obrał taką wyboistą drogę życia? Stawszy się człowiekiem, chciał przeżyć ludzkie radości, wycierpieć wszystkie bóle, aby każdy z nas znalazł w Nim oparcie i wzór.

Niech się nie skarży człowiek, że życie jest ciężkie, nie znamy bowiem ciężaru chrystusowego krzyża. Na rozdrożach duchowych mamy niezawodny drogowskaz — krzyż, symbol walki, ofiary, zwycięstwa, a Chrystus-Człowiek, gdy cierpiał w Ogrójcu, widział w krzyżu znak swojej męki. Na rozstajach naszych ziemskich dróg stawia się krzyże, co słabych krzepią, a hardych uginają. Chrystus, jako człowiek, nawet takiego pokrzepienia nie miał.

Syn Boży schodził palestyńskie ścieżki, nawołując ludzi, by Go naśladowali na drodze duchowej doskonałości. Nie żądał rzeczy nadzwyczajnych, niemożliwych — tylko dobrej woli miłości Boga i bliźniego. Siał zdrowe ziarno nauki, jak złote zboże, wypłeniał kłkol nienawiści, leczył chorych, wskrzeszał umarłych, przygarniał odtrąconych, przebaczał grzesznym winy. Każdym czynem, słowem każdym przygotowywał ludzkość do wielkiego pojednania z Bogiem.

Jam jest droga — wielu z nas nie zna innego, mistycznego znaczenia tej drogi. Łatwiej nam widzieć w Chrystusie wzór do naśladowania. Nie doceniamy zasług śmierci, która przywróciła nam prawo do nieprzemijającego szczęścia, śmierci, dla której obsypuje nas Bóg łaskami. Chrystus nauczył nas pro-

sić o łaski w Jego najświętsze imię. Nauczył, jak z tych łask korzystać, aby zasłużyć sobie na wieczność w Bogu.

Chrystus przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie, walczył o jej zwycięstwo, za nią oddał życie. Ta prawda nie jest oderwanym od życia systematem filozoficznym, — jest nią sam Chrystus — wcielone Słowo Boże. On odpowiedział swem życiem na wszystkie dręczące nas zagadki, głosił prawdę o zasłudze i zapłacie, o miłosierdziu w doczesności i sprawiedliwości wiecznej. Odpowiedział swą śmiercią na pytanie starożytnych: co dalej? Zmartwychwstanie i radość w Bogu. Mówił ludziom prawdę o dostojęństwie dusz, o konieczności ich doskonalenia, karmił gorszydzieli, przywracał cześć pogardzonym. W świetle Jego nauki cierpienie nabiera istotnej wartości. Jak męka krzyżowa odrodziła ludzkość dla Boga, tak pokorne przyjęcie cierpienia — dopustu bożego jest czynnikiem uszlachetniającym duszę.

Chrystus wspomaga rozum ludzki łaską wiary, aby godził się z prawdami bożemi, których nieskończoności sam skończony ogarnąć nie może. Jest jedyną prawdą dla woli człowieka, bo nie zna wahań, lecz prowadzi niezmiennie na szczyty doskonałości.

Prawda Chrystusa — to miłość Boga i bliźniego. Uznają ją najgłębsze umysły świata, garną się do niej najprostsze serca, na niej się kształtują najsilniejsze charaktery.

Chrystus jest żywotem, źródłem wszelkiego życia, a nade wszystko — źródłem życia nadprzyrodzonego. Jako Bóg-Człowiek daje nam udział w wiekuistym szczęściu, którego zaznajemy już tu na ziemi, jeśli jest w nas królestwo boże. Obcowania z Bogiem, szczęścia, które jest i darem i zapłatą, nie odczuwamy tu w całej pełni, bo na ziemi widzimy przez podobieństwo, a tam twarzą w twarz.

Chrystus rozumiał dobrze, iż trudno będzie człowiekowi dojść do żywota nawet wtedy, jeśli pozna drogę prawdziwą. Bo człowiek jest słaby, a Chrystus chce od nas wysiłku wszystkich władz duchowych. Człowiek jest prochem, a droga wiedzie do wieczności. Człowiek jest chwiejny i może światło prawdy w sobie zgasić. Dał nam zatem w Eucharystji siebie. To jest dar Jego łaskawej miłości. Do człowieka, co się odeń odwrócił, wyciąga Chrystus dobrotliwie ręce, chce go do serca przygarnąć. Można do tych rąk przypaść w pokorze, połączyć się na zawsze z Sercem najświętszem. Czerpać zeń łaski nie-

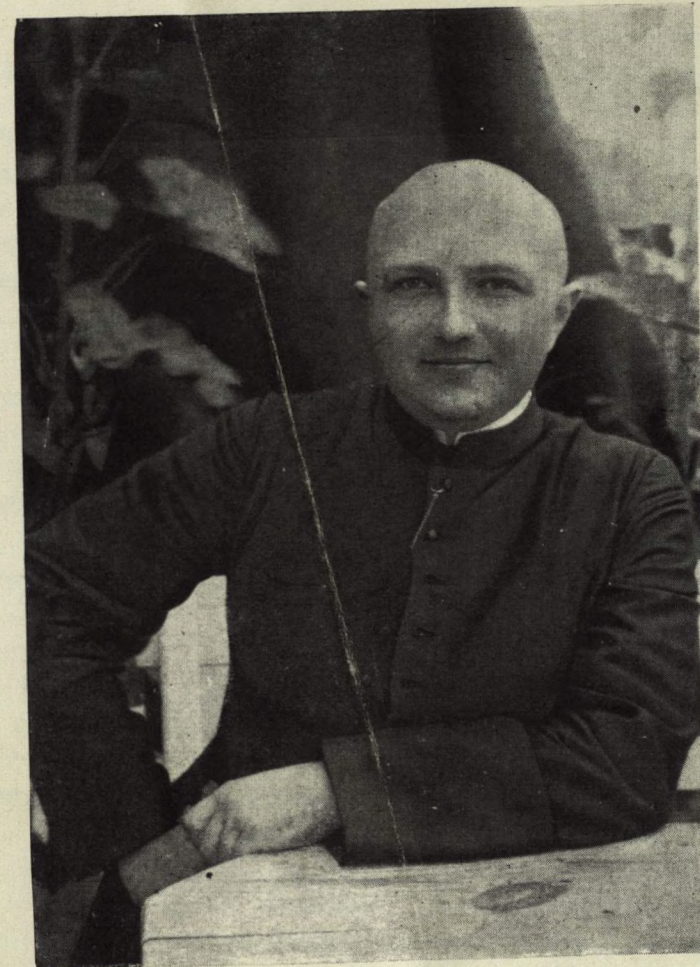
przebrane może mędrzec i prostaczek, biedny i bogacz, skruszony grzesznik i święty.

JAM JEST DROGA I PRAWDA I ŻYWOT.

Te słowa wyryte mamy w sercach, one widnieją na szafirowo-złotym sztandarze Iuventus.

Chrystus — to droga wśród labiryntu dróg jedynie pewna, rozświetlona prawdą, której ciemności nie ogarną, do żywota wiecznego prowadząca.

St. Tesche.



Ks. Rektor EDWARD SZWEJNIC

Dwaj najwięksi Juwentusiacy

Każda wielka czy mała gromada, każda społeczność ludzka zjednoczona i zwarta, żyjąca jedną ideą, jednym duchem i chcąc ideę tę i tego ducha nieść w świat, musi mieć, jak każda obszerna, a pod niebo się wznosząca budowla, mocne punkty oparcia i trwałe cementowe spoidło, musi mieć ludzi, którzy będą jej najgłębszą i najbardziej świadomą myślą i jej płonącym sercem, którzy swymi silnemi a ciepłymi dłońmi będą łączyć i spajać ten łańcuch dusz.

Ma takich ludzi i „Juventus”.

Z jakimże uczuciem w to dziesięciolecie pomyśli każdy z naszej juwentusowej gromady o tych, którzy są naszym oparciem i sercem nas wszystkich! Ileż zatli się w każdej duszy cichych, pełnych wzruszenia zamysłów i odezwie wdzięcznych, głęboko przywiązanych uderzeń serca!

Nasi bardzo drodzy, bardzo kochani, najbardziej nasi: ks. Szwejnica — ks. Detkens!

Najpierw, naturalnym odruchem, myśl nasza ogarnia tego, który jest twórcą „Juventus”, jej założycielem, jej przewodnikiem, jej duszą: ks. Szwejnica.

Przeszedł On duży szlak życia zanim „Juventus” stworzył i zanim „Juventus” go ogarnęła. Urodził się w r. 1887 na dalekich kresach, bo aż w Mińsku Litewskim, tam się wychował i tam i w głębi Rosji przez długi czas pracował. Jednak po ukończeniu seminarjum duchownego i otrzymaniu święceń w Petersburgu wyjeżdżał na parę lat zagranicę do Insbrucka na wyższe studia teologiczne, a potem znów do pracy w tamte strony wrócił i tam pozostawał aż do r. 1920.

Od początku już sylwetka społeczna ks. Szwejnica zarysowała się jako kierownika i przewodnika młodzieży; młodzież będzie zawsze punktem najważniejszym twórczości jego życia. Bo mimo, że wiele pracy i troski wkładał w kolonję polską, pośród której przebywał, to jednak zawsze w pierwszym

rzędzie trud swój i serce oddawał młodzieży. Pewnie dlatego młodych tak ogromnie ukochał i przez nich tak jest kochany, że sam jest taki młody duszą, i taki radosny.

W Petersburgu był prefektem szkół, kapelanem harcerskim, kierownikiem wielu dusz, znanym mówcą i jednym z tych, wokół których skupiało się całe życie katolickie i polskie. W r. 1918 wrócił do Mińska, gdzie był znowu prefektem szkół, pracował w Harcerstwie jako komendant hufca, a oprócz tego został profesorem seminarjum duchownego, zagarniając coraz szersze kręgi głęboko ufających mu dusz pod swoje kierownictwo. W Mińsku także rozwija większą działalność społeczną, wykorzystując swe olbrzymie zdolności organizacyjne i niezłomną energję: w r. 1919 organizuje Zjazd polskiej młodzieży ziemi mińskiej (który zgromadził około 3.000 osób), postanawiający zakładać Koła Młodzieży po wszystkich miastach, wsiach i zaściankach Mińszczyzny; w tym też czasie, jako ostoję przeciw rosnącemu bolszewickiemu rozkładowi, stwarza w szkołach średnich pierwszą próbę religijnej organizacji „Juventus Christiana”. Z tej to próbki miała wyrosnąć później nasza organizacja.

W tych swoich pracach staje już ks. Szwejnica przed społeczeństwem jako wielki chrześcijański wychowawca i wielki obrońca i siewca polskości, walczący o najgłębszą duszę chrystusową i duszę polską w młodym pokoleniu; w tych chwilach można już w nim dostrzec tego, który później będzie jednym z pionierów, wielkiego religijnego odrodzenia inteligencji polskiej. Rolę tę ocenili i wyczuli sami bolszewicy, uznając go za jednego z najsilniejszych w Mińszczyźnie przeciwników.

W r. 1920, gdy nawała bolszewicka szła na Polskę, stanął i ks. Szwejnica do apelu jako kapelan wojskowy. Gdy burza wojenna ucichła, wrócił znów do Warszawy, do swej pracy wychowawczej jako prefekt i kierownik duchowy i znów zapragnął zrealizować projekt religijnej organizacji młodzieży; pomyślał o stworzeniu już na szerszym i poważniejszym terenie akademickim podobnej do pierwowzoru mińskiej „Juventus Christiana”. Kiedyś w serdecznej z nami rozmowie powiedział ks. Szwejnica, że jedno ze swoich najgłębszych przymysłów o życiu zrealizował w „Juventus”. I rzeczywiście, przyjrzaawszy się bliżej organizacji, dojrzymy, jak naprawdę nie jest ona dziełem mechanicznym, formalnym tylko, ale żywym tworem, powstałym z duszy, która najgłębiej rozumiała potrzeby chwili i odczuła wołające wokoło tęsknoty. Dlatego „Juventus” jest tak mocno

do dusz ludzkich przemawiającą, tak aktualną w metodach swojej pracy i tak gorąco umiłowaną zarówno przez swego twórcę, jak i przez członków.

Moment stworzenia „Juventus” to jeden z tych momentów w życiu ks. Szwejnicy, w którym w całej pełni ujawniła się jego dusza, zrealizowały najgłębsze pragnienia.

Czyż trzeba szukać wspomnień juwentusowych o ks. Szwejnicy? Same napływają jasną falą. Któż z nas juwentusiaków nie zna tych tradycyjnie z pokolenia w pokolenie przekazywanych wspomnień, gdy z jego myśli i serca tworzyło się pierwsze koło. Któż z nas nie zna tak dobrze jasnej i radosnej jego postaci; któż nie wie, że gdy zjawi się na którymkolwiek zebraniu, sprawia odrazu, że mocniejsi się czujemy, zwarcie bardziej i bardziej radośni. Jakże charakterystyczne jest to „Sto lat”, które na powitanie ks. Szwejnicy z piersi nam samo wybucha. A oto znów zebranie juwentusowe: pali się w młodych głowach i sercach, namiętna toczy się dyskusja i ks. Szwejnica między nami — nigdy nie dziwi się trudnościom i błędzeniu, nie gani tego, że myśl szuka i rwie się, że uczucie i wola szarpia się i buntują — to przecież ludzkie — ale zawsze poradzi, nakieruje i pomoże. Potem znów te chwile ciężkie, przełomowe, najboleśniej, gdy, zda się, wszystko w człowieku się załamuje i przychodzi się na godzinkę rozmowy z Księdzem: to jego zaciszne mieszkanko, Ksiądz sam pogodny i spokojny, sięgający swymi dobremi, promiennymi oczami do dna duszy. Jakże łatwo płyną wówczas słowa, a często i łzy i jak lekko staje się duszy, dobrze i mocno. I wogóle każda chwila decydująca, trudna, zasadnicza, czyż może się obejść bez kierownictwa, krytyki, oparcia Ks. Szwejnicy?

Od czasu założenia „Juventus”, minęło dziesięć lat i zmieniło się bardzo wiele. Wyższe władze duchowne, chcąc zgrupować życie katolickiej młodzieży akademickiej przy własnym jej kościele, w r. 1927 kierownictwo kościoła św. Anny powierzają ks. Szwejnicy. W przeciągu tych czterech lat, które ks. Rektor Szwejnica na tej placówce pracuje, dokonywa on dzieła olbrzymiego, tak, że w pełni zasługuje sobie na imię Wielkiego Przewodnika i Wielkiego Przyjaciela młodzieży. W tej gorącej chwili, gdy odrodzenie religijne młodej inteligencji polskiej idzie z roku na rok ogromnymi krokami, jest on tym, który tłumom młodych dusz, spragnionych Boga, rzuca ziarna nieśmiertelnej, a z nową siłą budzącej się Prawdy i zarzewie płomiennej Miłości, a budując życie wewnętrzne, jednocześnie skupia tę młodzież wokół siebie, jednoczy i organizuje.

Działalność ks. Rektora Szwejnic jest rozszerzona jeszcze przez to, że od roku jest z ramienia Min. W. R. i O. P. inspektorem nauki religii w całej Polsce.

Ale mimo to wszystko, jak przed dziesięciu laty, tak i dziś, a może jeszcze bardziej, „Iuventus” i ks. Rektor Szwejnic są naścisłej, najserdeczniej, nierozdzielnie ze sobą związani. „Iuventus” przez ten czas rozrosła się i dziś jest szczęśliwą, że jako duża, silna organizacja, jest pomocą w pracy swego założyciela, i całą duszą i sercem bierze w niej udział.

I czyż może kiedy być inaczej.

O Tym drugim powiedział ktoś: „Wielkie Serce Iuventus” i jakaż wielka to prawda. Ks. Detkens przyszedł do nas na samym początku istnienia organizacji: jemu to w parę miesięcy po powstaniu pierwszego koła juwentusowego, zaproponował ks. Szwejnic opiekę nad powstającym kołem drugim. Od tego czasu wielu ludzi do „Iuventus” przychodziło, wielu przez nią się przewinęło, ale żaden chyba człowiek poza samym twórcą tak „Iuventus” w tem wszystkim, czem ona jest, nie ukochał i tak w organizację nie wrośł, jak ks. Detkens.

Trudno prawie pomyśleć o czasie, gdy nie był on naszym księdzem. Ale kiedyś przecie tak było.

Urodził się w Warszawie w r. 1885, tu wychował i tu pracuje całe życie. Naprzód, po ukończeniu seminarjum duchownego i otrzymaniu święceń kapłańskich w r. 1908, poszedł na wikariat pod Warszawę do Żbikowa, skąd po trzech latach znów do Warszawy wrócił, zostawszy wikarym przy katedrze św. Jana i pierwsze Stare Miasto objął swem sercem. Prowadził katechizację dzieci, mówił piękne kazania, na które gromadziły się tłumy ludzi, był cenionym kierownikiem sumień. Dziś jeszcze, choć z pracy tamtej się wycofał, gdy idzie przez rynek staromiejski, uśmiechają się ku niemu ludzie, a dzieciaki do rąk mu przypadają serdecznie, wołając: „Ks. Detkens idzie”.

Pozatem i w Żbikowie i w Warszawie pracował ks. Detkens w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich, w Warszawie zaś był prefektem kilku szkół (jest nim i obecnie) i kierował szkolnemi Sodalicjami Marjańskimi. Przy pracy zawodowej umiał znaleźć czas na studia uniwersyteckie, które ukończył ze stopniem magistra św. Teologii. W r. 1920 został kapelanem ochotnikiem. Do „Iuventus” przyszedł na wiosnę 1922 r.



Ks. EDWARD DETKENS

i od tego czasu coraz bardziej i bardziej punkt ciężkości jego pracy przenosi się tutaj — więcej — życie jego coraz mocniej i mocniej wiąże się z nami. Dzisiaj, po dziesięcioletnim blisko współżyciu, całe wewnętrzne życie „Juventus”, tę codzienną, cichą pracę, te osobiste troski i radości każdego z osobna, czy gromady, wszystkie przeżycia ogarnia ks. Detkens.

Któż, jak nie on, potrafi tak podejść do każdego człowieka, poprostu, bez ceremonji, zainteresować się nim i tyle szczerego, bezpośredniego serca mu okazać. Przyjdzie nowy członek do organizacji, któż, jak nie ks. Detkens, do niego podejść i o niego się zatroszczyć. U niego to przecież w mieszkaniu odbywa się większość zebrań juwentusowych, i tak „Juventus” gospodaruje, że żadnego wieczoru niema ks. Detkens dla siebie. Któż w każdej juwentusowej dyskusji bierze udział z takim zapalem, w każdej juwentusowej pracy tyle z siebie daje? A zawsze cichy, usuwający się w cień.

Te dziesięć lat przyniosło i ks. Detkensowi zmianę. Od roku 1928 jest nieodłącznym współpracownikiem ks. Rektora Szwejnika w kościele akademickim, jak był dotąd w „Juventus”. Kto w kościele akademickim stale bywa, zna dobrze nieustanną, a cichą w nim pracę ks. Detkensa. Opiekuje się też obecnie akademickim chórem kościelnym „Ambrosianum”.

Jednak wiemy o tem dobrze, że nic nigdy nie zajmie miejsca, które my, juwentusiacy, mamy w sercu ks. Detkensa, i także miejsce własne, dla Niego wyłącznie przeznaczone, mieć będzie zawsze ks. Detkens w sercach juwentusiaków.

„Juventus” pamięta — „Juventus” nie zapomni.

Młodzież juwentusowa.

Rys historyczno-ideologiczny „Iuventus Christiana”

Przemówienie w dniu dziesięciolecia.

Obchodzone przez nas rocznice obok pierwiastka uroczystości i radości, zawierają w sobie z reguły pierwiastek refleksyjny, niejako kontrolujący. Zmuszają bowiem do spojrzenia syntetycznego na wyniki działalności i do zestawienia tych wyników z założeniem ideowym, wytkniętym w chwili powstania organizacji. Rocznicą dzisiejszą w tym ujęciu ma specjalne znaczenie. Okres dziesięcioletni w życiu każdej organizacji jest okresem bardzo poważnym. W ciągu tego czasu organizacja może wychować kilka pokoleń, gdyż tu proces wychowawczy odbywa się znacznie prędzej, niż na przykład w szkole. Dlatego dzisiaj organizacja nasza staje przed sądem swej własnej historii. Przeżyliśmy i przepracowaliśmy ten dziesięcioletni okres. Postarajmy się dzisiaj uchwycić najważniejsze pierwiastki genetyczne, najważniejsze czynniki, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, które wpłynęły w sposób decydujący na charakter naszej organizacji i wyniki pracy.

Genezą Iuventus jest wojna. Brzmi to może paradoksalnie, ale odpowiada rzeczywistości. Pierwowzór Iuventus — to organizacja młodzieży szkolnej w Mińsku Litewskim, powstała wśród zawieruchy wojennej, w przedpieklu panowania bolszewickiego. Założyciel jej, ks. Edward Szwejnica, chciał uodpornić młode dusze na walkę o Prawdę. Warunki rzeczywistości położyły prędko kres mińskiej Iuventus. Członkowie jej różnymi drogami przedostawali się do kraju po to, by w wyzwolonej Ojczyźnie, uszedłszy przed zniszczeniem wojny, wpaść znowu w jej mordercze objęcia. Nieprawdopodobna rzeczywistość wojny, z którą to młode pokolenie bezpośrednio się zetknęło, dokonała przewartościowania w młodych duszach. Znikły młode marzenia; — idealizm i wiara, albo się załamały pod niwelującym i materializującym wpływem wojny, albo się zahartowały na stal, tworząc ostoję duszy wśród burzy. Z objęć wojny wracali już nie młodzi zapaleńcy, lecz zrównoważeni, nad wiek poważni ludzie. Wynieśli z wojny najcenniejsze doświadczenie. Tem doświadczeniem było przekonanie o koniecz-

ności i wartości działania zbiorowego, o tem, że w każdej walce, jeżeli nie chcemy przegrać, trzeba nie tylko się bronić, lecz przede wszystkim atakować i wreszcie przekonanie o tem, że trzeba zawczasu gromadzić broń, wzmacniać i organizować siły własne. —

Żołnierze i rozbitkowie wojny stają się akademikami. Wśród codziennego życia, nieraz bardzo szarego, słabnąc zaczyna ten górny ton duszy, jaki rozbrzmiewał w niej w chwilach walki. Każdy zosobna czuł, że się robi człowieczkiem i tęsknił do tych chwil, kiedy czuł w sobie Człowieka. Dusza czasem zrywała się do górnego lotu, lecz szara mgła codzienności osiadała na jej skrzydłach kroplami pesymizmu. Zrodziła się w duszy tęsknota za atmosferą czystsza, niż ta, co była dookoła. Tę tęsknotę mogła zaspokoić tylko Prawda. Lecz każdy zosobna zgubił już ścieżki, prowadzące do Niej, nie czuł obok siebie towarzyszy, brakło oparcia, brakło poczucia siły zbiorowej i pomocy.

Bóg jednak widział serca młodzieży. Za brutalne przez wojnę przekreślenie beztroskiej radości młodego życia — wynagrodził ich stokrotnie.

Taką jest geneza Iuventus.

Pierwszy zespół członków (7 osób *), zgromadzony w mieszkanku ks. Szwejnica w zimowy wieczór 8-go grudnia 1921 roku, staje się ewangelicznym ziarnkiem gorczycznym. Dzisiaj Iuventus jest dużym drzewem organizacyjnym, obejmującym swe mi konarami teren ideowy życia akademickiego. Dzisiaj liczymy już blisko 250 członków organizacji, w tem kilkudziesięciu seniorów, rozsypanych po różnych stronach Polski.

Widocznie Bóg błogosławił naszej pracy, bo dał nam za kierownika ks. Szwejnica. On dobrze odczuł nasz stan i wskazał drogę najlepszą do Prawdy, dając nam do rąk na tem pierwszym zebraniu Ewangelię Św. — Od tej chwili czytanie i komentowanie Pisma Św. staje się najistotniejszą częścią naszej pracy. Zamknięci w ścisłym i nielicznym gronie rozważaliśmy Prawdę, Dobro i Piękno, szturmując je nieraz „niezbitemi” zarzutami, żeby później stanąć w olśnieniu przed głębokością i niezmiernym horyzontem prawdziwie katolickiego poglądu na świat, jaki rozciągał przed nami Ksiądz Kierownik.

*) Kol. kol.: A. Dobrowolska, J. Michałowska, Wł. Bogatkiewicz, T. Mickiewicz, R. Przelaskowski, P. Dziemidowicz-Wołczacki, Wł. Sawicki. (Przyp. Red.).

Tak żyliśmy rok prawie, oderwani nieco od świata, dążąc do zespolenia wewnętrznego. Z gromadki powoli tworzy się organizacja, powstają formy organizacyjne o systemie kołowym (najwyżej po 20 osób), aby w ten sposób zapewnić większą intensywność pracy, wciągnąć do niej i zmusić poniekąd każdego członka. System kołowy pozwala również na wytworzenie specjalnej atmosfery, coś z nastroju rodzinnego. Wspólnota dążeń i zainteresowań potęguje się pierwiastkami prawdziwej przyjaźni, łączącej koleżanki i kolegów. Atmosfera zebranych juwentusów uderza i ujmuje każdego, kto w niej się znajdzie.

Na dowód, jak nas pociągały tygodniowe zebrania koła, wystarczy wspomnieć, że na setnym zebraniu koła I-go były osoby, które żadnego zebrania z tej setki nie opuściły.

Obok ks. Szwejnicza staje do kierownictwa Iuventus ksiądz Edward Detkens, oddając niemal cały swój czas, zapał, a nawet mieszkanie do dyspozycji młodzieży, którą sercem ukochał. Obok koła I-go powstaje II-gie, — a dzisiaj mamy już w samej Warszawie kół 14, w Poznaniu (1 koło). W Wilnie (1 koło) pracuje także młodzież w organizacji, która staje się dla niej szkołą i warsztatem.

Iuventus jest szkołą, gdyż ułatwia poznanie Prawdy, Dobry i Piękna, kształci intelekt, wyrabia na inteligencję katolicką tę elitę społeczeństwa, bez której nie może się odbyć renesans katolicki.

Apolityczność organizacji świadczy niezbicie o tem, że społeczeństwo oparte na idei religijnej, może jednoczyć wysiłki ludzi o różnych zapatrywaniach politycznych.

Zebrania tygodniowe z dyskusją nad Ewangelią, z referatami z dziedziny dogmatycznej, apologetycznej, społecznej, oraz zebrania ogólne dyskusyjne, pozwalają na wymianę myśli i utrwalanie wartości poznawczych, jakie taka praca zawiera. Lektura dzieł, przegląd prasy katolickiej, polskiej i zagranicznej — oto program szkoły juwentusowej. Uświadomić sobie należy, że rocznie odbywa się kilkaset (!) zebrań kołowych, żeby wartość tej pracy ocenić.

Iuventus obok tego jest warsztatem, pracownią, gdzie urobione pojęcia przyoblekają się w kształt realny — pracy społecznej. Spory już jest nasz dorobek i na tem polu. Początek, jak zawsze, skromny: opieka nad dzieckiem sierotą, dalej już szersza działalność — opieka nad rodzinami najbiedniejszymi, praca w Patronacie Tow. Opieki nad Ociemniałymi, dalej udział w szerszej pracy charytatywnej — pojedynczo i zbiorowo.

W chwili obecnej cała organizacja staje do apelu J. Eminencji Arcypasterza na froncie pomocy bezrobotnym.

W bieżącym roku akademickim odbędzie się, wzorem lat poprzednich, IV-ty Tydzień społeczno-wychowawczy. Wybitni prelegenci poruszają najżywotniejsze zagadnienia społeczne w ujęciu katolickim, sala gromadzi po parę tysięcy osób, przedewszystkiem akademików, — po odczytach żywa niejednokrotnie rozwija się dyskusja.

W inny również sposób staje Iuventus przed szerszym społeczeństwem ze swymi myślami i wynikiem pracy. Oto grupa poznańska korzysta z mikrofonu radiowego, a te odczyty wywołują setki listów, zapytań i odpowiedzi.

Juventus staje się miniaturowym społeczeństwem, gdzie praca idzie w różnych kierunkach. Obok młodych pracują starzy, a nawet najstarsi, „żubrami” pospolicie zwani. Starsi, zgromadzeni w kole instruktorów, wykorzystują swe doświadczenie i wyrobienie, prowadząc młode koła.

Senjorzy działają również, — jako już członkowie starszego społeczeństwa, każdy na swym odcinku, mają możność szerzenia idei, zdobytych w Iuventus. Praca ta przybiera nieraz charakter zupełnie realny: tak powstaje koło im. św. Augustyna, utworzone wśród inteligencji w Białej Podlaskiej, przez jednego z senjorów, którego tam rzucił los. Niezłomnie wierzymy, że kół takich powstanie więcej.

W tak różnobarwnej bądź co bądź historii naszej organizacji są nawet „męczennicy”! Są to prezesi organizacji, którzy przejęci pracą, zapędzeni, rozrywani, nie spostrzegają zwykle, jak upływa rok akademicki — bez większych dla nich sukcesów w dziedzinie studjów *).

Dużo trudności piętrzy się na drodze naszej pracy, a przedewszystkiem brak czasu, gdyż studja, a bardzo często zarobkowanie, zużywają cały kontyngent czasu akademika. Dlatego też Iuventus od początku dążyła i dąży do wyeliminowania wszystkiego, co w pracy przeszkadza.

*) Obowiązki prezesów pełnili kol. kol.: Wł. Bogatkiewicz (dwukrotnie 1922/23 i 1923/24), Tad. Mickiewicz (1924/25), Marjan Bereśniewicz (1925/26), Czesław Sereżyński (1926/27), Edward Iwaszkiewicz (1927/28), Romuald Zmaczyński (1928/29), Czesław Polkowski (1929/30), Jerzy Woszczyński (1930/31) i w bieżącym roku ak. wybrany został prezesem kol. Stanisław Cieślak. (Przyp. Red.).

Czujemy jednak, że ludźmi słabymi tylko jesteśmy i dlatego pomocą naszą — Bóg i Jego Łaska. Obok miesięcznych Mszy Św. — mamy święta doroczne organizacji: 8-go grudnia i dzień Zesłania Ducha Św., w którym po odbytych rekolekcjach i spowiedzi przystępujemy wspólnie do Stołu Pańskiego. — Jest to dzień najuroczystszy dla nas, a ci, co po raz pierwszy byli na nabożeństwie juventusowem w tym dniu i potem na naszej wycieczce — niezapomniane wynoszą wrażenia.

Tak płynie życie Iuventus. Może nieco entuzjastycznie je przedstawiłem, są w nim i braki, które usunąć pragniemy. Jeżeli jednak spojrzymy uważniej po świecie i w świetle zaniku idei religijnej, szerzącego się materializmu, braku etyki w stosunkach społecznych, narodowych i międzynarodowych — postawimy sobie zasadnicze pytanie: czy jest celową pracą, którą prowadzimy i prowadzić chcemy? — możemy śmiało i głośno powtórzyć rotę przyrzeczenia, jakie składamy przy wstąpieniu do organizacji:

„Przyrzekam wobec Boga i sumienia swego, jak również wobec członków „Iuventus Christiana“, być wiernym idei Chrystusowej, uznając ją za najświętszą i najpotężniejszą; przyrzekam tak słowem, jak czynem, wcielać ją w życie indywidualne, społeczne i narodowe; spełniać wszystkie obowiązki, jakie godność Katolika-Polaka na mnie wkłada. Tak mi Boże dopomóż!”

Prof. Władysław Bogatkiewicz.



Po nabożeństwie w dniu poświęcenia sztandaru 8 grudnia 1928 r.
U góry z prawej: I Rada Naczelna: kol. H. Pietruszewska-Mickiewiczowa — sekretarz; kol. Wł. Bogatkiewicz — prezes;
kol. P. Dziemidowicz-Wolczacki — skarbnik.

W 40-ą rocznicę encykliki „*Rerum novarum*”

W dniu 15 maja r. b. upłynęło 40 lat od chwili, gdy Papież Leon XIII ogłosił słynną dziś encyklikę o kwestji robotniczej „*Rerum novarum*”. Jubileusz ten obchodził uroczyście cały świat katolicki, a do Rzymu przybyła międzynarodowa pielgrzymka, złożona z robotników i pracodawców różnych narodowości. Wśród tych, co w ten sposób oddali hołd wielkiemu Le-karzowi stosunków społecznych, nie brakło i Polaków. Jednym z najważniejszych momentów uroczystości jubileuszowych było ogłoszenie przez Papieża Piusa XI encykliki społecznej „*Quadragesimo anno*”.

O przyczynach, które skłoniły Leona XIII do zabrania głosu w sprawie uzdrowienia stosunków społecznych, mówi sam Autor tej epokowej enuncjacji. Zacięta, bezlitosna walka między światem pracy i kapitału, którą dziś obserwujemy, zaczęła przybierać groźne rozmiary już za czasów tego Papieża. Już wtedy była ona sprawą niepokojącą, która absorbowwała wszystkie umysły. Zajmowano się nią wszędzie: „w kołach mężów uczonych, na kongresach ludzi zawodowych, na ludowych zebraniach i w radzie książąt”. A debatom i rozważaniom nad nią towarzyszyło „trwożliwe oczekiwanie przyszłości”, które było najlepszym dowodem, jak wielkie znaczenie miał ów za-targ. Wśród takich okoliczności najwyższy zwierzchnik Kościoła na ziemi musiał wystąpić ze słowami upomnienia i przestrogi, ale także i ze wskazaniem pozytywnego programu walki ze złem. „Mając niezaprzeczone prawo po temu — pisał Leon XIII w encyklice — przystępujemy śmiało do podjętego zadania, gdyż idzie o sprawę, której załatwić niepodobna bez za-wezwania religji i Kościoła na pomoc. Gdy zaś religji straż i rozporządzanie środkami, które wchodzą w zakres Kościoła, do Nas głównie należy, milczenie Nasze wydawałoby się zaniedbaniem powinności”.

Encyklika „*Rerum novarum*” poświęcona jest kwestji robotniczej. Zaraz na wstępie Papież zaznacza, że jest to kwestja trudna i pełna niebezpieczeństw. Trudna dlatego, że chodzi w niej o ustalenie wzajemnych praw i obowiązków ludzi bogatych i biednych, kapitału i pracy, a niebezpieczna, bo wtrą-

cają się do niej zręczni wicherzyciele, którzy wypaczają zdrowy sąd ludu, szerząc wśród niego wzburzenie i pobudzając go do buntu.

Stwierdziwszy powszechną zgodę co do tego, „że warstwom najniższemu trzeba podać pomoc rychłą a skuteczną, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków niezliczona liczba ludzi wiezie żywot istotnie uciśniony i niegodny człowieka”, Papież poddaje surowej krytyce program socjalistów i następnie rozwija zasady, na podstawie których jedynie kwestja społeczna może być rozwiązana.

Wśród problemów, omówionych w encyklice „*Rerum novarum*”, należy wyróżnić następujące: prawo własności prywatnej; zakres ingerencji państwa w życie społeczne; rola Kościoła w życiu społecznym; zagadnienie równości socjalnej; wzajemny stosunek kapitału i pracy.

Oceniając twierdzenie socjalistów, że posiadanie prywatne trzeba zastąpić własnością wspólną, której zarząd winni objąć przedstawiciele gmin i władzy państwowej, Papież nazywa je niesprawiedliwym, szkodliwym dla samych mas pracujących i groźnym dla życia państwowego. Nie ulega wątpliwości, że zamiarem, który kieruje robotnikiem w pracy, jest chęć osiągnięcia jakiegokolwiek osobistej własności. Prawo do posiadania własności prywatnej otrzymał człowiek od natury. Ów pierwotny i naturalny charakter tego prawa występuje tem dobitniej, gdy weźmie się pod uwagę, że człowiek jest istotą towarzyską i że żadna ustawa ludzka nie może mu odebrać równie naturalnego i pierwotnego prawa do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. To też „pierwszą podstawą — konkluduje Papież — na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest nietykalność własności osobistej”.

Drugi postulat socjalizmu, dotyczący oddania zarządu nad wspólną własnością w ręce przedstawicieli władzy państwowej lub gminnej, skłonił Leona XIII do wyraźnego określenia praw i obowiązków państwa wobec jednostki i rodziny, a także do wskazania, na czym wedle nauki chrześcijańskiej polega cel władzy. Przedewszystkiem encyklika stwierdza, że „niema przyczyny, aby żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem jest starszy od państwa i posiadał prawo do zachowania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo”. Słowa te mają podstawowe znaczenie dla ujmowania stosunku między jednostką i państwem. Co się znów tyczy stosunku między ro-

dziną i państwem, to Papież zaznacza, że jej prawa i powinności mają pierwszeństwo przed prawami i obowiązkami państwa i są głębiej ugruntowane w naturze. „Jeżeliby jednostki i rodziny, stawszy się członkami organizmu państwowego, doznały z jego strony szkody, zamiast korzyści, i uszczuplenia praw swoich, zamiast opieki, państwo stałoby się raczej wstrętnem, niż pożądanem”. Mówiąc w innem miejscu o obowiązkach państwa względem obywateli, Leon XIII dodaje, że „dobro wspólne jest nie tylko prawem najwyższem, lecz nadto całą przyczyną i celem władzy”. Nie znaczy to jednak, że encyklika widzi tylko obowiązki państwa wobec jednostek, rodzin i ogółu, a nie uznaje jego praw. Według nauki chrześcijańskiej, władza od Boga pochodzi i jest „uczestnictwem w Jego najwyższej władzy monarszej”. Państwo ma prawo, a nawet musi ingerować, gdy naruszone są albo tylko zagrożone interesy ogółu, albo stosunki poszczególnych stanów. Ale ingerencja ta winna mieć pewne granice: „zakreśla je ta sama przyczyna, która wywołała pomoc ustawową”. Jako specjalny obowiązek państwa, encyklika wskazuje otaczanie osobliwszą opieką słabych i ubogich, a więc robotników, ponieważ oni właśnie należą do znacznej liczby niezamożnych.

Kwestji społecznej nie da się rozwiązać bez pomocy religji i Kościoła. Encyklika charakteryzuje rolę Kościoła w życiu społecznym. Prawdy religijne katolickie mają to do siebie, że „wielce przyczyniają się do pogodzenia i połączenia bogatych i ubogich, mianowicie przez nawoływanie obu stanów do obowiązków wzajemnych, tych szczególnie, które wywodzą się ze sprawiedliwości”. Ale to nie wszystko. Kościół do wyższych zmierza celów. Stawiając człowiekowi za najwyższy cel Boga, katolicyzm daje przestrożę tym, „którym się wiedzie na ziemi, że bogactwa nie uwalniają od cierpień, a do szczęśliwości żywota wiecznego nie tylko nie przyczyniają się w niczem, lecz owszem zawadę stanowią”. Ta jego nauka, rozróżniająca między sprawiedliwym posiadaniem majątku a sprawiedliwym używaniem go, ma wielkie znaczenie społeczne. Już samo przypomnienie zarówno bogatym, jak biednym, wzajemnych ich obowiązków jest niezaprzeczalnym czynnikiem harmonji społecznej, a cóż dopiero mówić o nakazie miłosierdzia i o najwyższym nakazie miłości bliźniego, płynącym z nauki o pochodzeniu wszystkich ludzi od Boga, jako wspólnego Ojca. Należy pamiętać także, że katolicyzm uwolnił ubóstwo od piętna hańby i sprawił, że ludzie przestali wstydzić się zarabiania pracą na

chleb. Przy ocenie roli społecznej Kościoła trzeba pamiętać i o tych słowach Leonowych: „Nie należy mniemać, iż Kościół tak wyłącznie oddaje się uświętobliwianiu dusz, że zaniedbuje wszystkiego, co śmiertelne i ziemskie. Co do klas roboczych, usilnie pragnie tego, aby dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy”.

Ustaliwszy jedynie słuszną i zdrową zasadę działania: „Widzieć rzeczy takimi, jakimi są, a skutecznej ulgi w niewygodach szukać gdzieindziej”, Leon XIII stwierdza, że dążyć do zupełnego zrównania wszystkich ludzi, to walczyć przeciw naturze. „Istnieją między ludźmi od urodzenia różnice znaczne i liczne; niewszyscy równi są zdolnością, ochotą do pracy, zdrowiem, siłą; za tą nierównością konieczną w ślad idzie rozmaitość powodzenia doczesnego”. Ci, którzy przyrzekają biednemu ludowi „życie wolne od cierpień i trudu...”, oszukują lud i stawiają mu zasadzki, w których kryją się przyszłe klęski, okropniejsze od obecnych”.

Uwarunkowana przez naturę nierówność społeczna łączy się ściśle z zagadnieniem współżycia obu warstw: bogatych i biednych. Encyklika „*Rerum novarum*” ujmuje to zagadnienie w sposób lapidarny: „nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału”. Zgodne współdziałanie obu tych czynników, to nieodzowny warunek pomyślności społecznej. Obie strony mają swoje prawa i obowiązki, które muszą być uszanowane. Ale ponieważ robotnicy często padają ofiarą okrutnego wyzysku ze strony pewnych pracodawców, więc Leon XIII żąda dla nich opieki państwa. Opieka ta jest tem konieczniejsza, że w przysparzaniu dóbr, warunkujących obok cnót pomyślność społeczną, „skuteczną się okazuje i potrzebną jest praca robotników na polu i w fabryce. Co więcej, w tym względzie praca ich tak płodną jest i dzielną, że najprawdziwiej twierdzić można, iż ona jest źródłem jedynem, z którego wypływa bogactwo państwa”. Opieka państwowa winna rozciągać się na dobra duchowe i cielesne robotnika. Jeżeli chodzi o pierwsze, to robotnikowi winna być zagwarantowana możliwość wstrzymania się od zajęć i pracy w dni poświęcone Bogu. W zakresie ochrony dóbr cielesnych robotnika Papież stawia władzy publicznej następujące postulaty: obronę przed uciskiem ze strony „owych chciwców, którzy, żadnej miary nie znając, w celach samolubnych wyzyskują ich (robotników), jakby rzeczy martwe, a nie ludzi”; rozumne i sprawiedliwe uregulowanie długości dnia roboczego; czuwanie, by przy ustalaniu wysokości wy-

nagrodzenia za pracę nie była pokrzywdzona żadna ze stron; unormowanie pracy kobiet i dzieci.

W sprawie odpoczynku Leon XIII pisze: „Prawo do przerwy w pracy codziennej i do zupełnego jej zaniechania w dni Pańskie jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem wszelkich układów między przedsiębiorcą a robotnikiem; inaczej umowa nie byłaby godziwa...” — Dużo miejsca encyklika poświęca problemowi wynagrodzenia za pracę. Uznając w pracy człowieka dwa przymioty: przymiot osobistości i przymiot potrzeby, Papież zaznacza, że ponad wolą umawiających się stron „istnieje jeszcze prawo przyrodzone sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby płaca pokryła koszt utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu”.

Drogę do zbliżenia obu stanów do siebie i do podniesienia robotników na wyższy szczebel rozwoju Leon XIII widzi m. in. w organizowaniu różnych stowarzyszeń, a przede wszystkim związków robotniczych. Encyklika uznaje ich konieczność, mówi o ich stosunku do państwa, przyznaje im prawo układania statutów i regulaminów i tak określa najogólniejsze ich zadanie: „Cel zaś na tem polega, iżby każdemu ze stowarzyszonych przybyło jaknajwięcej dóbr, odnoszących się do ciała, duszy i majątku”. Ale takie ogólne ujęcie celu związków robotniczych uzupełnia zaraz Papież słowami: „O tem się zgół nie wątpi, że za najważniejszą sprawę uważać trzeba wzrost pobożności i dobrych obyczajów; ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urządzeniu stowarzyszeń. Inaczej zwyrodniałyby i nie o wiele przewyższyły te związki, w których o religję nie dbają wcale”. To też troska o wykształcenie religijne członków i o uczynienie z religji podstawy całej działalności zrzeszenia winna zająć naczelne miejsce w życiu organizacyjnym.

Zalecając usilnie troskę o to, „iżby robotnikom nie brakło pracy i żeby istniał fundusz, z którego możnaby udzielać za-pomóg członkom, i to nietylko w czasie nieprzewidzianego przesilenia i zastoju w przemyśle, lecz także wtedy, gdy ich przy-cisnie choroba, wiek sędziwy lub jakiegokolwiek nieszczęście” — Leon XIII wystąpił z inicjatywą w zakresie ustawodawstwa społecznego.

Encyklika kończy się stwierdzeniem, że „upragnionego ratunku dla społeczeństwa głównie wyczekiwać należy od mi-łości, szeroko rozlanej”. „Mówimy — dodaje Papież — o mi-łości chrześcijańskiej, cnocie, streszczającej w sobie wszystkie

przepisy ewangeliczne, zawsze gotowej do poświęceń dla cudzego dobra, najpewniejszym lekarstwie na pychę i samolubstwo”.

Znaczenie „Rerum novarum” najwszechstronniej ujął Papież Pius XI w swojej encyklice społecznej „Quadragesimo anno”. Mówiąc o jej dobrodziejstwach, Ojciec Św. dzieli je na trzy grupy według tego, co pod wpływem tego historycznego dokumentu zdziałali: Kościół, państwa i sami zainteresowani, t. j. pracodawcy i robotnicy. Następcy Leona XIII i bardzo liczni biskupi nie przestawali dotąd przypominać, wyklądać i objaśniać nauki społecznej Kościoła. O rozmiarach tej pracy świadczy wielkie dzieło: „Hierarchie Catholique et le Problème Social depuis l'Encyclique „Rerum novarum” 1891 — 1931”, wydane przez Międzynarodową Unję Studjów Społecznych, którą w 1920 r. założył w Mechlinie kardynał Mercier. Dzieło to zawiera bibliografię tysiąca siedmiuset trzydziestu dwu dokumentów, ogłoszonych w kwestji społecznej przez Leona XIII (61 pism), Piusa X (56), Benedykta XV (46) i Piusa XI (65) oraz przez biskupów całego świata. „W ten sposób — pisze Pius XI — za drogowskazem Leonowej encykliki i pod wpływem światła z niej płynącego powstała prawdziwa socjologia katolicka...”. Zagadnienia społeczno-ekonomiczne stały się przedmiotem pilnych badań ze strony uczonych katolickich i cieszą się zainteresowaniem szerokich rzesz inteligencji oraz młodzieży katolickiej, czego dowodem są niezwykle pomyślne wyniki prac uniwersytetów katolickich, akademij, seminarjów, tak zw. „tygodni społecznych”, naukowych kół studentów i t. d. W ślad za badaniami naukowymi zjawyły się wysiłki, by zasady encykliki wcielać w praktyce. Do akcji tej, która w pierwszym rzędzie zmierzała do podniesienia stanu robotniczego, stanęli liczni przedstawiciele duchowieństwa zarówno świeckiego, jak zakonnego, a także świeccy działacze katoliccy.

Charakteryzując wpływ encykliki „Rerum novarum” na stosunek państwa do kwestji socjalnej, Pius XI zaznacza, że pobudziła ona narody „do uprawiania szerszej i żarliwszej polityki społecznej” i stwierdza, że w konsekwencji wywołanego przez nią ożywienia powstał nowy, nieznany przedtem rodzaj prawa, „które staje w obronie świętych uprawnień robotnika, wpływających z godności jego jako człowieka i chrześcijanina”. „W zakres tego prawa wchodzi życie, zdrowie, siły, rodzina, ognisko domowe, warsztat pracy, zapłata, niebezpieczeństwo wśród pracy, słowem, wszystko, co dotyczy warunków ży-

ciowych robotników najemnych, zwłaszcza też obrony kobiet i dzieci. Chociaż ustawy te niewszędzie i nie we wszystkim zgadzają się ze wskazówkami Leona, zaprzeczyć nie można, że znajdują się w nich echa encykliki „Rerum novarum”, której zasługą jest poprawa bytu robotników. Jeżeli chodzi wreszcie o samych zainteresowanych, t. j. pracodawców i robotników, to encyklika Leonowa sprawiła, że we wszystkich krajach powstały stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, które, niestety, nie są jeszcze tak liczne, jak związki socjalistyczne i komunistyczne, gromadzą jednak w swych szeregach olbrzymią liczbę robotników i dzięki temu mogą „tak w polityce społecznej każdego państwa, jak na terenie reprezentacji międzynarodowych bronić skutecznie praw i żądań robotników katolickich i wywierać wpływ zbawienny na ukształtowanie się społeczeństwa w duchu chrześcijańskim”. Nie można tego, niestety, powiedzieć również o zrzeszeniach pracodawców katolickich, których jest bardzo niewiele, należy jednak ufać, że i w tym zakresie wysiłek katolików zostanie uwieńczony pomyślnymi wynikami.

Charakteryzując ogólnie rolę tego wielkiego dokumentu w historii ostatnich 40 lat, Pius XI pisze: „Bez przesady stwierdzić można, że encyklika Leonowa okazała się na podstawie długoletniego doświadczenia jako Magna Charta, na której opierać się winna, jak na fundamencie, wszelka działalność katolicka na polu społecznym”.

„Z radością możemy stwierdzić — mówi Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno”, — że odwieczne prawdy, które głosił tak wzniosłe ś. p. Poprzednik Nasz, przytacza się dzisiaj często i broni ich nie tylko w niekatolickich czasopismach i dziełach, lecz także w zbiorach ustawodawczych i sądowych”. Ilustracją do tej oceny wpływu encykliki Leonowej na koła, stojące poza obrębem Kościoła katolickiego, mogą być słowa, jakie wypowiedział przedstawiciel Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, p. Thomas Cortis. Cortis uczestniczył oficjalnie wraz z drugim urzędnikiem Biura, ks. Arnou, w rzymskim obchodzie jubileuszu encykliki „Rerum novarum” w maju r. b. i na posiedzeniu w pałacu Cancelleria w Watykanie wygłosił przemówienie. „Mam wielki zaszczyt — mówił — reprezentować w tej uroczystości dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, który sądził, że powinien przyłączyć się do hołdu, jaki społeczne stowarzyszenia katolickie całego świata składają Papieżowi Leonowi XIII i encyklice „Rerum novarum”. Podkreśliwszy, że Leon XIII dawał wyraz poglądom, iż skuteczna opieka

nad robotnikiem wymaga akcji międzynarodowej, i przypominając niezwykle życzliwy stosunek Piusa XI do konferencji w Bâle w 1904 r., na której zawarto traktat pracy między Francją i Włochami, mówca zaznaczył, że życzenie Stolicy Apostolskiej urzeczywistniło się. „Dzieło w Bâle — mówił Cortis — zostało podjęte i rozbudowane na szerszych i trwalszych podstawach międzynarodowej organizacji pracy i systemu konwencji międzynarodowych; epizodyczne zebrania przedstawicieli dyplomatycznych przekształciły się w instytucję stałą, gdzie gromadzą się delegaci 50 rządów i reprezentanci związków pracodawców oraz robotników. Na tych posiedzeniach świata pracy, odbywanych „celem położenia kresu niesprawiedliwości, nędzy i wydziedziczeniu“, słyszymy związkowców, polityków i ministrów pracy, powołujących się na encyklikę „Rerum novarum“ i ofiarowujących swą szczerą współpracę pod wpływem skutecznej inspiracji jej zasad. W ten sposób siła moralna Kościoła katolickiego i jego ducha pojednania mogą potężnie wspierać dzieło sprawiedliwości i międzynarodowej zgody“.

Gdy mowa o znaczeniu encykliki Leonowej, nie wolno zapominać, że spowodowała ona wydanie innego epokowego dokumentu, społecznej encykliki „Quadragesimo anno“, w której Pius XI rozstrzygnął szereg wątpliwości, jakie nasuwały się przy tłumaczeniu pewnych urywków z „Rerum novarum“ — w pierwszym rzędzie sprawę stosunku katolików do socjalizmu umiarkowanego — i, mając na uwadze nowoczesne potrzeby naszej epoki oraz głęboki przewrót w życiu społeczeństw, uzupełnił naukę Leonową w niektórych punktach.

Apolinary Żukowski.

„Iuventus Christiana“ szkołą charakteru

Przychodzimy do organizacji z umysłem chciwym prawdy, z dobrą wolą i gorącym, młodem sercem. Przychodzimy, aby wypracować mocny, na chrystusowych prawach budowany, charakter. Charakter — to znamie wielkości człowieka, to wartości duchowe, które się osiąga niezłomną, świadomą swych zamierzeń wolą, wspartą uczuciem, dążącą po linii uznanych za słuszne zasad.

Różne czynniki składają się na wstępowanie młodzieży akademickiej do Iuventus. W pierwszych latach studjów, latach zapału, tak łatwo jest zbagatelizować to, co się zdobyło w szkole średniej, tak łatwo — wobec zmiany warunków pracy umysłowej — zapomnieć nawet o zasadach, w jakich nas wychowywał dom rodzinny i szkoła. Trzeba się bronić przed zubożeniem, lub — co gorsza — zlekceważeniem tego, co uznajemy za niezbędne w życiu. Chcemy światła wiary dla rozumu, umocnienia woli, nadania należytego kierunku uczuciom, bo nie zaspakajają nas prawdy naukowe, tak często na hypotetycznych przesłankach oparte, ulegamy wahaniom i załamaniom duchowym, marnujemy żar serc. A tak przecież pragniemy być coraz lepsi, silniejsi. Szukamy ludzi, którzy mogą być nam oparciem, szukamy organizacji, której cele są z naszymi zgodne.

„Iuventus Christiana“ ma cele jasne, bezkompromisowe: a) głębsze poznanie nauki Chrystusa i jej znaczenia dla życia indywidualnego, społecznego i narodowego; b) kształcenie charakterów w duchu chrześcijańskim; c) wcielanie nauki Chrystusa w życie indywidualne, społeczne i narodowe. (§ 3 statutu).

Wstępujemy więc do chrystusowej szkoły, gdzie można osiągnąć szczyty duchowej doskonałości, gdzie sami kształcimy swój charakter, idąc zawsze za Chrystusem. Organizacja może nam podać metody pracy, ułatwić ją, nigdy — wykonać za nas. Jesteśmy przed Iuventus odpowiedzialni za to, czy spełniamy uczciwie obowiązki organizacyjne. O to, czy prawdy szukamy, łask nie trwonimy, czy nie jest stracony dla nas czas pobytu w Iuventus pyta serc naszych Chrystus.

Musimy sobie wszyscy uświadomić, że „Iuventus“ jest szko-

ią charakteru, a więc — trzeba szukać w niej wartości wychowawczych, trzeba chcieć je znaleźć i za takie uznać.

Z Chrystusem ewangelicznym spędzamy godzinę z naszych zebrzań tygodniowych. Prowadzimy z Nim ciche rozmowy serdeczne, rozważamy Jego życie, które było samą dobrocią, świadczoną ludziom, słuchamy nauk, co wskazywały na wywyższenie człowieka i jego cel. Uczymy się jedni od drugich najprostszego podejścia do ewangelji, będącej zbiorem praw obowiązujących każdego katolika. Poznanie ich jest rzeczą nieodzowną dla tych, którzy chcą im świadectwo dawać czynem i bronić ich słuszności, gdy zajdzie potrzeba.

Rozum ludzki staje często bezradny wobec tajemnic bożych, bywa, że ich nie uznaje, a my — „Iuventus Christiana” — nie chcemy walki z Bogiem, lecz utwierdzenia się w wierze, iż Bóg chce tylko naszego szczęścia, że doń wiedzie cierniowa droga ofiary. Życie Chrystusa, który przebywa wśród nas, zebranych w Jego imię, życie Chrystusa, któremu oddajemy rząd dusz, jest dla nas sprawdzianem, o ile postępujemy wzwyż. „Zastosowania praktyczne”, brane z ewangelji, pomagają nam co dnia w wyborze drogi, którą mamy iść do Boga. Cykle referatów o charakterze i jego kształceniu, wygłoszone w ciągu dziesięciolecia w każdym niemal kole, i bardzo nieraz ciekawa po nich dyskusja, dają nam praktyczne rozwiązanie trudności, jakie napotykamy w pracy samokształceniowej. Ludzie na zebraniach chętnie i jaknajszczerej mówią o własnej metodzie tej pracy, o metodzie małych, codziennych przełamywań swego zła. I są koła, które, doceniając rolę takich dyskusyj i referatów, poświęcają im corocznie przynajmniej dwa zebrania. Zagadnienia samowychowania znajdujemy niejednokrotnie w naszej „teczce zapytań”, pogłębiając pogląd na nie lekturą. Niema chyba juwentusiaka, któryby nie znał listu pasterskiego ks. arcybiskupa Bilczewskiego o charakterze, a zeszłoroczna encyklika papieża Piusa XI o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży była w Iuventus czytana i szeroko omawiana. Tej samej sprawie samowychowania poświęcone są nasze „Tygodnie”.

„Iuventus Christiana” daje nam możność pogłębienia wiedzy religijnej przez opracowywanie zagadnień, związanych z całokształtem chrześcijańskiego życia, aby nas w przyszłości nie zwiodły obce hasła. Możemy poruszać wszelkie tematy, które nas interesują, wyjaśniamy sobie nawzajem rzeczy zawiłe, prostujemy mylne sądy, nazywamy zło po imieniu. Szczerść,

która jest jednym z nakazów organizacyjnych, sprawia, że łatwo jest każdemu przyjąć uwagę, zawierającą przykrą prawdę, bo czuje się, że człowiek, który ją wypowiada, jest życzliwy, że nie śmieje się z naszej słabości, nie gorszy, żeśmy jeszcze tacy mali duchem.

W życiu organizacyjnym każdego z nas zwykliśmy wyróżniać dwa okresy: brania i dawania. Branie, to kształcenie władz rozumu, to poznawanie objawionej prawdy, to czerpanie ze skarbów umysłu i serca społeczności juwentusowej. Wiadomą jest rzeczą, że nowy członek organizacji czuje się zrazu w kole obco, a już po paru zebraniach, pociągnięty atmosferą szczerości i serdecznego rodzinnego ciepła, zżywa się ze wszystkimi i stara się nie tylko brać, ale i dawać. Tak powstaje przedziwne zjawisko wzajemnego oddziaływania wychowawczego starszych i młodych członków koła. Każdy daje, co ma w sobie najlepszego, bez cienia wyższości i dumy. Każdy wie z własnego doświadczenia, że droga w górę jest trudna, że życie składa się ze wzlotów i upadków, każdy stara się być dla bliźniego Cyrenejczykiem, co pomaga nieść krzyż. Owa pomoc na krzyżowej drodze sprawia, że stajemy się czujni, w każdej chwili odpowiedzialni za czyny jednostek i zbiorowości, odpowiedzialni za ludzkie dusze. Do tego niekoniecznie trzeba być instruktorem lub „starym” członkiem Iuventus, to jest rola i tych najmłodszych, to — czyn juwentusowy, którego wymaga służba Chrystusowi.

Zachęcenie przykładem ludzi dobrych, o ile od nas silniejszych, wkładamy w pracę nad charakterem moc zapału i wysiłku, pamiętając o tem, że żywotność organizacji zależy od poziomu etycznego członków. Mamy być co dnia chrystusowi, — jakże to wszyscy dobrze czujemy, — mamy przewalczać w sobie osobistą niechęć do bliźnich, brak zaufania, bezrozumną ambicję. Nie wolno nam zaniedbywać się w pracy, jakiej się podjęliśmy, nie wolno liczyć, że ją wykonają za nas inni, choćby ją mieli wykonać lepiej.

Pod koniec roku akademickiego odbywają się w każdym kole „wypowiedzenia”. Człowiek przyznaje się, co w jego stosunku do Iuventus było złe, jak korzystał z ogólnego dorobku, co sam z siebie dał. I wtedy sumienie mówi, że należy zmienić to, co dotychczas było złe, pomnożyć wysiłki, jeśli było ich za mało, dać z siebie jeszcze więcej, jeśli się robiło dużo.

Iuventus przypomina ustawicznie wszystkim, że są chrystusowi.

Oto sztandar, a na nim wypisane hasło, słowa niezastąpione, słowa, co ukazują Chrystusa — Jam jest Droga i Prawda i Żywot.

Oto rota przyrzeczenia — rozumna i głęboka. Wobec Boga, najwyższego Pana, wobec sumienia, bośmy ludzie swych czynów świadomi, wobec członków Iuventus, którzy nas do organizacji przyjmują, przyrzekamy wierność Idei Chrystusowej, uznając jej świętość i potęgę. Przyrzekamy wcielać tę Ideę w życie własne, społeczeństwa i narodu. Juwentusowego przyrzeczenia, złożonego na szafirowo-złoty sztandar, nie powtarza się nigdy, ani odwołuje, można mu się tylko — czego nie daj, Boże — sprzeniewierzyć.

I najlepiej się stało, że właśnie rotę przyrzeczenia wypisano na legitymacjach członkowskich. Drobne to napozór, ale jakież wychowawcze posunięcie.

Albo znaczek: u podnóża krzyża płonie lampka — tak ma gorzeć miłością ku Chrystusowi serce juwentusowe, a jest jej przejawem każdy dobry czyn.

Iuventus ma prawo żądać od nas bardzo wiele, ale nie żąda odrazu, nie zmusza ludzi do czynnego udziału w pracach poza kołem. Obowiązkowej zaś pracy w kole jest naprawdę niewiele: 2 — 3 godziny tygodniowo i czas, poświęcony przygotowaniu się do zebrania. Tu niema członków biernych; § 21 statutu zastrzega, że koło nie może liczyć ponad 20 osób. Chodzi bowiem o to, aby praca szła sprężysto, aby każdy miał coś w ciągu roku do zrobienia. Kto wstępuje do Iuventus, jest na to przygotowany, komu się to nie podoba, — powinien wystąpić, jeśli nie zdoła się do naszych obowiązków nałamać.

Ale trzeba o jednym jeszcze pamiętać, że myśl nasza powinna jaknajczęściej zwracać się do Chrystusa, który — dzięki organizacji — staje się nam coraz bliższy, że pracy nad kształceniem charakteru nie można ograniczać od godziny do godziny. Ona musi trwać ciągle, odbywać się w ciszy serca, nie powinien odrywać od niej rozgwar współczesnego życia.

Iuventus pozwala, aby krystalizowały się poglądy młodych, aby każdy sam doszedł do przekonania, że on i organizacja wzajem są sobie potrzebni. Takie uświadomienie przychodzi wcześniej lub później, zależnie od stopnia uspołecznienia jednostki. Złe jest, jeśli nie przyjdzie wcale. Pracy organizacyjnej jest w Iuventus tak dużo i jest tak różnorodna, że każdy znajdzie dla siebie dział odpowiedni. Trzeba się samemu do niej zgłaszać, bo któż ma chętnych szukać? A jeśli nie ma

się czasu zawiele, trzeba wzorem tych, którzy na stanowiskach kierowniczych czuwają nad całokształtem juwentusowej pracy, spełniać sumiennie obowiązki, zachowywać karność, nie wyłamywać się z pod praw, choćbyśmy uważali, że one krępują naszą indywidualność. Ktoś przecież musi ponosić ofiary, a moc charakteru osiąga się właśnie najprędzej drogą drobnych, ale ciągłych wyrzeczeń. Trzeba walczyć z egoizmem w sobie i bliźnich, nie zasklepić się w jednym tylko kole, a punktem wyjścia naszego działania powinno być dobro organizacji, nie jednostki, czy grupy osób.

Wstępując do stowarzyszenia, wyrażamy gotowość zachowania jego ustaw i zwyczajów. Jeśli Iuventus nakłada na nas obowiązek regularnego bywania na zebraniach dyskusyjnych i ogólnych, obecności raz w miesiącu na mszy św. w akademickim kościele, a nie gdzieindziej, czyni to najśluszniej. W końcu przecież my sami bez nakazu śpieszymy co niedziela do naszego kościoła, czując, jak zbiorowa modlitwa krzepi dusze. Nie wolno nam opuszczać ogólnych zebrań i uroczystości, bo są one najściślejszym łącznikiem serc, pozwalają na wymianę zdań bardzo nawet różnorodnych, a co za tem idzie, wpływają na pogłębienie i rozszerzenie zbyt jednostronnych poglądów. Na zebraniach takich otacza nas atmosfera juwentusowa, czynnik o doniosłym wychowawczym znaczeniu. Wśród szczerych ludzi odzyskujemy spokój i beztroskę, kiedy nam ciężko na duszy, radujemy się bardziej, jeśli jest nam wesoło. Niech nikt nie mówi, że, nie chcąc obnosić swego smutku, czy bólu, unika liczniejszych zebrań. Zawsze przecież w gromadzie znajdzie się ktoś od nas mocniejszy, lepszy, kto wesprze i doda otuchy. Jesteśmy przecież w „Iuventus Christiana”. — Młodość ma swoje prawa, jest antytezą starości, rezygnacji. Młodość, przeżywana pod sztandarem Chrystusa, jest pogodna, raduje się znalezieniem Prawdy, żyje tą prawdą. Popatrzmy dokoła: twarze jasne, otwarte ręce wyciągają się do każdego serdecznym, koleżeńskim gestem. W tem środowisku nie można być smutnym i zniechęconym, tu się odzyskuje stracone siły do walki, stąd się wychodzi pełnym wiary w lepsze jutro i podniesionym na duchu.

Rozumnie pojęta koedukacja przynosi obydwu stronom duże korzyści. Poznajemy cechy psychiki kobiety i mężczyzny i to możemy je poznać do głębi w koleżeńskim ze sobą obcowaniu, kiedy niema potrzeby ukrywania swych błędów i wad. W pracy koła, w atmosferze juwentusowej rodzi się wzajemne

zaufanie przy jednoczesnym zachowaniu godności własnej i poszanowania cudzej. Uczymy się tu życiowego taktu i umiaru, uczymy się wzajem rozumieć i ustępować.

Jedną z wychowawczych metod Iuventus jest to, że nie zmusza nas do częstego przystępowania do Sakramentów Świętych. W projekcie statutu była niegdyś uwaga, zachęcająca do tego członków, ale ją skreślono. Dlaczego? Kto chce być chrystusowym, wie, że w białej Hostji przebywa Ten, do Którego dążymy, że najwznioślejszym celem codziennych ludzkich wędrówek powinna być uczta eucharystyczna. Więc czyż trzeba ludzi chrystusowych do tego zmuszać? I oto widzi się często juwentusiaków, przystępujących do Stołu Pańskiego, a 8-go grudnia klękają wszyscy, choć niema nikt obowiązku organizacyjnego, jak w dniu wiosennego święta. Trzydniowe rekolekcje przygotowują nas wtedy do najgłębszej z naszych uroczystości — wspólnej Komunii św. Te rekolekcje, w czasie których badamy sumienie, są nieocenioną pomocą w duchowej pracy. A po nich spowiedź. Wszyscy oczyszczamy się z grzechów, wszyscy czynimy dobre postanowienia. I wszyscy potem przyjmujemy Chrystusa, czcimy Go — serce przy sercu.

Praca nad charakterem nie idzie łatwo i dlatego Iuventus powoli, stopniowo powiększa wymagania. Członków najbardziej wyrobionych powołuje na odpowiedzialne stanowiska instruktorów, żądając od nich dużej ofiary: opuszczenia macierzystego koła. Kto tego nie przeżył, nie wie, jak nieraz serce boli, gdy trzeba się rozstać z ludźmi, z którymi dobrze było pracować, ile trzeba się nałamać z sobą. Przywiązanie do koła nie jest koniecznie zasklepianiem się w ciasnym kręgu 20-tu osób, jest zgoła ludzkim uczuciem, które dla dobra organizacji trzeba poświęcić. Kto naprawdę kocha Chrystusa, ten chce przybliżyć ku Niemu inne serca. Ta szczytna rola przypada w Iuventus przede wszystkim naszym niestrudzonym księżom kierownikom, a potem instruktorom. Znamy wśród nich takich, którzy, założywszy własne ogniska domowe, pracują wspólnie w kołach, bo uważają to za prosty obowiązek chrześcijańskiej rodziny. Instruktorzy mają czuwać nad juventusowym tonem koła, uczyć młodych, że Iuventus nie może nikomu przesłaniać sobą życia i naodwrot — nie można zapominać w życiu o Iuventus. Taki zdrowy stosunek do Iuventus w życiu nie doprowadzi nigdy do partykularyzmu kołowego i organizacyjnego, nie pozwoli na „przerost uczucia“, jeśli Iuventus jest środkiem w pracy samokształceniowej, a nie celem jej.

Nie doceniamy naogół w Iuventus wychowawczej roli Piśma. Przecież na jego łamach możemy i powinniśmy poruszać zagadnienia wychowawcze, skoro wzięliśmy sobie w organizacji za cel kształcenie charakteru. Prace z tej dziedziny są najbardziej pożądane, najbardziej z jego założeniem zgodne.

Urządzany przez Iuventus obóz letni, jak każda ludzka instytucja, podlega krytyce, ale trzeba przyznać, że jest szkołą życia społecznego, a co za tem idzie, uczy ofiarności, ustępstwa na rzecz innych, karności, codziennych wyrzeczeń, poszanowania słuszych praw człowieka, zbiorowej odpowiedzialności za czyny jednostek.

W ciągu pobytu w Iuventus uczymy się na żywym chrystusowym przykładzie miłości Boga i bliźniego, uczymy się miłości społecznej.

— Przykazanie nowe daję wam, abyście się społem miłowali, jakom ja was umiłował — rzekł Chrystus. Jak się ta miłość, której nas Chrystus uczy, przejawia poza organizacją? Nie znamy stosunku juventusowych serc do tych ludzi, w których środowisku płynie ich codzienne życie, ale widzimy, że pragną czynnie pomagać potrzebującym, wstępują do stowarzyszeń charytatywnych, a teraz gromadnie biorą udział w akcji pomocy najbardziej potrzebującym. W Iuventus ujrzeli w każdym bliźnim brata. Praca społeczna, podjęta przez całą organizację w dziesiątym roku jej istnienia, ma być przeglądem juventusowych sił i chrześcijańskich charakterów. Ta praca jest jednym z rodzajów apostołstwa, jakiego żąda od nas organizacja, bo katolicyzm nie jest jedynie filozoficzną doktryną, lecz pasmem czynów, spełnianych w imię chrystusowe.

Człowieka o mocnym chrześcijańskim charakterze poznaje się nie po tem, że zna „Ojcze nasz“ i błogosławieństwa, rozumie cierpienie i krzyż — nie! Prawdziwy katolik czyni to, co mówi w pacierzu, dąży do doskonałości, cierpi bez buntu, godnie znosi krzyże i wszystkich uczy żyć po chrystusowemu.

St. Tesche.

O życiu wewnętrznym „Iuventus Christiana”

Każda gromada ma swe życie zbiorowe, do czegoś dąży, cieszy się i cierpi, o coś walczy i zwycięża — jednym słowem, żyje wśród otaczającego ją świata, jako jednostka zwarta, samodzielną i świadomą siebie. Ale na wewnątrz życie każdej gromady — to mały świat, miniaturowe społeczeństwo.

Każdy członek ma tu swe miejsce, swe zadanie do spełnienia i wnosi jakieś wartości do wspólnego życia. Przedewszystkiem wnosi w mniejszym lub większym stopniu — siebie.

„Iuventus Christiana” ma dziwną moc „zagarniania” ludzi całkowicie; nie jest dodatkiem, a najistotniejszą potrzebą. Iuventus spaja nas i przywiązuje do siebie najgłębszą stroną duchowej istoty każdego z nas, to też nie da się ominąć. Możemy powiedzieć, że członek Iuventus żyje jakby za pośrednictwem tej swojej najbliższej gromadki, która ma zawsze pierwszą głos w każdej życiowej kwestji.

Dlatego to życie wewnętrzne Iuventus jest tak bogate i wielostronne; jest ono odbiciem wielostronności charakterów ludzkich, które się na to małe społeczeństwo składają — i które przez nie zostają wychowywane. Bo i w tem leży znaczenie życia wewnętrznego organizacji — we wpływie, jaki ona wywiera na swych członków. Może to brzmi paradoksalnie, ale tak jest rzeczywiście: Iuventus, będąc potężnym czynnikiem wychowawczym, kształtuje pewien typ człowieka, a zarazem członkowie to przecież stwarzają charakter zbiorowy organizacji. To, czym jest Iuventus dziś, jest dorobkiem tych 10-ciu lat pracy wewnętrznej stowarzyszenia.

Rok w życiu organizacji to bardzo dużo — a zwłaszcza rok w życiu „Iuventus Christiana”; choć trudno czasem w niem znaleźć jakieś fakty przełomowe. Skupia się ono całe w normalnym toku zebrań tygodniowych, świąt i uroczystości organizacyjnych, które są co rok jednakowe — a jednak stanowią zawsze nowe bogate przeżycie, niezapomniany fakt.

Niepodobna opisać tego, co przeżyliśmy w ciągu naszego 10-letniego istnienia, ale można zajrzeć do życia wewnętrznego Iuventus od strony jego rezultatów i zastanowić się, co też wpły-

nęło na kształtowanie się naszego charakteru, jako gromady, i gdzie i w jaki sposób wychowywał się juwentusiak, jako jednostka.

Najważniejszym czynnikiem wychowawczym, tym, który ma największy wpływ na jednostkę — jest koło.

Koło i jego tygodniowe zebrania — to jest życie codzienne Iuventus, to jest praca programowa stowarzyszenia.

Przedewszystkiem praca intelektualna.

W kole każdy może znaleźć odpowiedź na nurtujące go pytanie, zgłębić dziedzinę wiedzy dotąd zaniedbaną, przedyskutować problem wątpliwy, czy niejasny.

Koło jest świadkiem zażartych dyskusyj, gdzie każdy z narażeniem życia broni swojej tezy. Tutaj przechodzą próbę ogniową wszystkie „herezje”. Tu się prostują i urabiają poglądy, tu padają myśli, które potem spędzają z powiek sen i są być może ziarnem niejednego czynu.

Podstawową pracą kół są rozważania nad Ewangelią. Wiedza księży doradców nieraz wyjaśni jakąś trudną kwestję — reszta do nas należy. Uczymy się poznawać w Ewangeli — Księgę Życia, odnajdywać w niej słowa, co, choć przed wiekami napisane, przeznaczone były przecież dla wszystkich ludzi aż do końca świata. Znajdujemy w niej odpowiedź na palące zagadnienia chwili, na osobiste bolączki, wątpliwości; znajdujemy radę i przestrożę. Ewangelia — dotąd prawie nieznaną szerokim masom, albo sprowadzona niemal do szablonu, staje się nam mistrzynią i towarzyszką życia; bo na naszych zebraniach uczymy się nie rozstawać się z nią nigdy.

I jeszcze jedno, najważniejsze. Ewangelia daje nam to niezapomniane, ciągłe, bezpośrednie obcowanie z Chrystusem.

Referaty, wypełniające drugą część zebrania, to pole dla rozwinięcia indywidualności kół. Referaty są dobierane według zainteresowań kół — są też odbiciem ich charakteru. Jedne kół mają zainteresowania społeczne, czy etyczne, inne filozoficzne, czy estetyczne. Bywają cykle referatów dogmatyczne, apologetyczne, z dziedziny psychologii, etyki, eschatologii.

Lekarstwem na wszystkie niezaspokojone potrzeby intelektualne jest t. zw. „teczka zapytań”. Tu może się znaleźć wszystko: od kwestji np. reinkarnacji — skończywszy na nierozzerwaności małżeństwa, karze śmierci, zakonach i t. p.

Miarą intensywności pracy intelektualnej w Kołach „Iuventus Christiana” są cyfry. W roku akademickim 1930—31 w 13-tu Kołach odbyło się 335 zebrań, nie licząc towarzyskich, zostało wygłoszonych 105 referatów (w tem 39 z „teczki zapytań”) i 26 recenzji aktualnych książek i czasopism.

A ileż przemyślano i przedyskutowano w Iuventus w ciągu tych ubiegłych lat dziesięciu!

Taka wspólna całoroczna praca spaja ludzi, wytwarza ogromne życie wśród członków koła, wzajemna szczerość i zaufanie są koniecznym warunkiem pracy—u nas stają się potrzebą. To też w kole znajdujemy oparcie, pomoc i prawdziwą przyjaźń, taką, jakiej nam nie da żadne inne środowisko.

Jeśli Iuventus jest nam rodziną, to koło jest bratem i siostrą. Jeśli nawet kogoś los zagna gdzieś daleko w świat — powraca zawsze do koła, jak do kogoś najbliższego. Taka miłość przetrwać umie długie lata, i nieraz bywa, że koło utrzymuje stały kontakt ze swym dawnym członkiem, choć jest on człowiekiem skończonym, ma posadę na zabitej prowincji, a w dodatku żonę i dzieci, okoliczność, która mogłaby być łatwo czynnikiem oddalającym.

Koło ma też swoje wewnętrzne życie, w którym nieraz bierze udział cała organizacja. „Imieniny” koła, obchodzone najczęściej w dzień jego patrona, są świętem dorocznym koła. Ale najuroczystszym momentem w jego życiu jest setne zebranie. Tradycja nakazuje obchodzić uroczystości referatami o historii i charakterze koła tę chwilę, która jest zakończeniem pewnej epoki w jego życiu.

Naturalnie każde koło stara się uczcić swe setne zebranie w jakiś sposób niebywały: np. koło III, i potem XI (już jedenaste koło obchodziło w tym roku setne zebranie!) urządziły przedstawienia, powód do uciechy zgromadzonych gości. Koło V stworzyło sławetną szopkę „piątego koła u wozu”, pierwszą szopkę w organizacji, która dała początek tradycji szopek ogólnoituventusowych i kołowych. Inne koła obchodzą ten dzień w tonie poważnym, jak koło II, a ostatnio X, które wykonało po raz pierwszy w Iuventus, hymn gregoriański „Christus vincit”, stwarzając chwile cudnego nastroju. To silne i liczne koło, stojąc u szczytu swego rozwoju właśnie na setnym zebraniu podchwyciło myśl ks. rektora Szwejnicka stworzenia nowego XIV koła. (Ta myśl obecnie jest już czynem: młoda „czternastka” — dziecko „dziesiątki” — istnieje, liczy już sporo członków i pod opieką samego ks. Rektora chowa się świetnie).

Koło IV, znane ze swej żyłki koczowniczej, obchodziło swe 200 (!) zebranie naturalnie na wycieczce i, też naturalnie, w czasie ulewnej deszczu.

Te uroczystości jeszcze silniej zespalają koła ze sobą i przyczyniają się do życia wśród ogółu członków organizacji lepiej, nawet, niż programowe zebrania ogólne, które z konieczności wypadają dość rzadko, bo 4 — 5 razy do roku. Znaczenie zebrań dyskusyjnych leży w tem, że tu ujawniają się poglądy jednostek i poszczególnych kół. Są one też doskonałym środkiem wychowawczym dla młodszego elementu organizacyjnego, bo tutaj zabierają głos wszystkie „grube ryby” i zawsze można czegoś mądrego się nauczyć.

— — — — —
Święta juwentusowe. — Te momenty są dla nas zawsze najbardziej bliskie i najsilniej nas łączące. Święta są przeglądem sił żywotnych stowarzyszenia, miarą jego postępu i rozwoju, a dla wszystkich jego członków — pokrzepieniem ducha.

Nigdy nie żyjemy tak intensywnie, jak w tej chwili; nigdy nie czujemy się tak nierozdzielnie spojeni z naszą Ideą i Organizacją, jak wówczas, gdy w dzień naszego Święta przystępujemy wszyscy razem do Stołu Pańskiego — i gdy widzimy jak coraz przybywa nowa gromadka, przyrzekająca na nasz sztandar iść z nami, pracować i stwarzać.

8 grudnia, w rocznicę założenia organizacji, odbywa się akademja, którą rok rocznie zaszczycają swoją obecnością nasi dostojni Przyjaciele i Protektorzy: J. Em. ks. kard. Kakowski, J. E. ks. arcybiskup Ropp, J. E. ks. bisk. Szlagowski, p. prof. Ponikowski i inni.

Na wiosnę, razem z rozbudzoną do życia naturą, obchodzi „Iuventus Christiana” drugie swoje święto, święto życia i zapału w dzień zesłania Ducha św., pod Jego przemożnym protektorem.

Święto poprzedzają rekolekcje juwentusowe, niezastąpiona pomoc w naszej pracy samowychowawczej. W tym roku były one prowadzone przez naszego drogiego założyciela i kierownika ks. Rektora Szwejnicka i po raz pierwszy udostępnione ogółowi młodzieży akademickiej — to też niezwykle licznie uczęszczane.

W dzień Zielonych Świątek, po wspólnej komunji św. i śniadaniu, wyjeżdżamy na całodzienną wycieczkę za miasto; i tu —

na jakiejś polanie, wśród koła niebotycznych sosen, prześwie-
tlonych słońcem — odbywa się przyrzeczenie nowych członków
i przemówienia.

Niewielu już z nas pamięta pierwsze wycieczki Iuventus
w dzień święta organizacji. Nieliczna bywała wówczas ta gro-
madka, wśród której migały radośnie białe (tradycyjnie) sukien-
ki koleżanek. Nie mieli oni jeszcze sztandaru, a, jako cały za-
pas sił do zamierzonego czynu, mieli ogromnie dużo zapału i ser-
deczne ukochanie tej Idei, którą zamknęli, jako program w swej
nazwie „Iuventus Christiana”.

W roku 1931 w Piasecznie brało udział w uroczystości blisko
200 osób, a do przyrzeczenia stanęło około 40-tu młodych
członków.

Tego roku na wiosenne święto i rekolekcje juventusowe zje-
chał też „Poznań”, t. j. I poznańskie koło „Iuventus Christiana”,
pierwsze koło pozawarszawskie, będące zawiązką naszego sto-
warzyszenia na tamtym terenie. Przyjechali do Warszawy, do
macierzystej organizacji, zaczerpnąć z jej ducha i tradycji —
odrazu też przypadli nam bardzo do serca.

Obok Warszawy i Poznania przy sztandarze Iuventus stanę-
ło też i Wilno. Przybył bowiem, jako przedstawiciel, prezes i za-
łożyciel I-go wileńskiego koła „Iuventus Christiana”, które już
od czerwca r. b. istnieje i rozwija się, a na nadchodzące święto
10-lecia zapowiada swój gremjalny przyjazd do Warszawy.

Liczebny rozrost stowarzyszenia nie jest naszym celem, jest
on tylko dowodem żywotności naszej idei. Jak cudownie radosną
jest myśl, że niedługo już, a do wszystkich stanowisk, do wszy-
stkich zakątków Polski dotrą juwentusiacy, ażeby swoją Ideę
wnieść „w życie indywidualne, społeczne i narodowe”.

Mamy jeszcze jedno nieoficjalne święto organizacji — to
13 października — imieniny „naszych księży”: ks. Szwej-
nica i ks. Detkensa. I tak już weszło w tradycję, że dzień
ten święci Iuventus gromadnie uczestnictwem we mszy św. ra-
no, a potem wieczorem składa życzenia tym, którzy są „duszą”
i „sercem” stowarzyszenia, żeby choć w ten sposób okazać im
swą wdzięczność i przywiązanie.

Praca Iuventus nie ustaje w lecie.

Już drugi rok z rzędu urządzało stowarzyszenie obóz w Po-
miechówku pod Warszawą.

Wszyscy, kto tam był i nie był, wiedzą, że na obozie było
„bosko” i „cudownie”, ale przede wszystkim niech żałuje każdy,
kto nie słyszał tych referatów, wygłaszanych codziennie na polanie
obozowej, kto nie brał udziału w dyskusjach, które wybuchały
tak żywiołowo. Tam każdy myślał jakby ze zdwojoną wydajno-
ścią, a mówili wszyscy szczerzej i chętniej, gdy ich doleciał po-
szum lasu, albo ogarnął migotliwy blask ogniska.

W tym roku w cyklu referatów, wygłoszonych na obozie,
znalazły się tematy:

- 1) Czynniki nadprzyrodzone w samowychowaniu.
 - 2) Grzech pierwotny.
 - 3) Kwestja rzymska.
 - 4) „Iuventus” a Akcja Katolicka.
 - 5) Doktryna katolicka o państwie (i stosunek „Iuventus” do
zagadnień państwowych).
 - 6) Stosunek juwentusiaków do życia akademickiego.
 - 7) Juwentusiacy w pracy zawodowej.
- Ankieta na temat wyższych studiów.
Encyklika Piusa XI o chrześcijańskim małżeństwie (jako
lektura).

W gawędach przy ognisku mówiło się:

O modlitwie, o miłości Ojczyzny, o życiu kontemplacyjnem
i życiu czynnem, o pysze i pokorze w kształceniu charakteru,
o pracy społecznej (przeżycia osobiste), o szczęściu i wielu in-
nych kwestjach, zawsze aktualnych dla juwentusiaka.

Wspólna praca i konieczny dla niej warunek życia wśród
członków powodują, że w „Iuventus” rozwija się silnie życie to-
warzyskie. Nasze zebrania towarzyskie — to najmiłsze chwile
wspólnej zabawy, i nieraz niepohamowanej wesołości — to znów
cudownego nastroju przy śpiewie czy muzyce, które niejednego
już wyleczyły z początkowej nieufności.

Wszystkie koła urządzają od czasu do czasu zebrania towa-
rzystkie, czasami też dwa koła zbierają się, żeby się lepiej po-
znać, — ale najmiłsze są zebrania ogólno-juventusowe. Każde
zebranie ogólne dyskusyjne kończy się częścią towarzyską i her-
batką.

Swoją tradycję mają już i „Andrzejki”, urozmaicane atrak-
cjami przez niezmordowaną „Sart” (sekcję artystyczną).

A potem Choinka — ukochane święto każdego z nas! Zgrupowani wokół jarzącej się światłami olbrzymiej choinki, zaczynamy od pacierza. Klęcząc w półkole powtarzamy „Ojciec nasz” — i każdy z nas pamięta, że w Iuventus nauczył się naprawdę rozumieć i odczuwać te słowa. Potem dzielenie się opłatkiem — życzenia — prezenty i — szopka. Ile to wówczas śmiechu i gwaru, jak wszyscy czują się zespoleni i radosni!

Życie towarzyskie nie potrzebuje zresztą żadnych ram. Gdy się spotka dwóch Juwentusiaków, czują się sobie bardzo bliscy, choćby się nawet mało znali, i rozmawiają jak dwaj przyjaciele. Gdy się zejdzie gromadka — trudno im się rozstać z sobą — wnet powstaje projekt wspólnego spaceru, czy wycieczki. Już od marca wycieczki niedzielne za miasto stają się zwyczajem. Nie raz bywało tak, że obierano sobie jakiś punkt za miastem, i przez cały dzień wędrowały tam grupki juwentusiaków — jedni przyjeżdżali, inni wyjeżdżali — kiedy kto miał czas, jechał tramwajem do Gocławka, wiedząc, że zawsze zastanie tam „swoich”.

Znają nas dobrze i park Paderewskiego i lasek pod Gocławkiem, wydeptany dokładnie przy piłce siatkowej i Radość. A puszcza Kampinoska, a Czersk, a Stary Otwock, a Wyszaków, a wycieczki kajakami po Wiśle na jesieni r. b. — jak żywo stają nam we wspomnieniu te cudowne, niezapomniane chwile.

Ale w historii wypraw juwentusowych na zawsze pamiętną zostanie i z tradycją przejdzie do przyszłych pokoleń wieść o bohaterkiej wyprawie w Tatry w lecie 1931 r., kiedy to grupka uczestników obozu, niesyta życia z naturą, wyruszyła po ukończeniu obozu na 8-dniowy pobyt w górach i przewędrowała Tatry wzdłuż i wszerz, zaznając wszystkich wrażeń prawdziwych taterników, a na Polskim Grzebieniu „zajrzawszy śmierci w oczy”.

To jest poezja przygód.

Ale niemniej piękna jest proza codzienności, która nas stawia obok siebie w pracy i — w modlitwie.

Co niedziela, o godzinie 10½, kościół św. Anny wypełnia po brzegi młodzież akademicka. Jest tam oczywiście i „Iuventus Christiana”.

Czasem nawet ktoś daleko mieszka, czasem się uczy do egzaminu i szkoda mu każdej chwili — nic to, wszyscy przychodzą na mszę św. do „naszego kościoła”.

Może w otoczeniu serc jednakowo bijących lepiej nam się modli, może tu ma zastosowanie prawda Kościoła o zbiorowej modlitwie, która przedziwnie łatwo trafia przed tron boży...

Ta wspólna niedzielna msza stała się niepisaniem prawem juwentusiaków, choć tylko raz na miesiąc odbywa się „msza juwentusowa”, obowiązująca członków. Po mszy przed kościołem i w korytarzu przy zakrystji roi się od juwentusiaków, a potem każdy czuje się w obowiązku zejść choć na chwilę „na górę” do ks. Rektora, którego dom jest zawsze gościnnie otwarty dla młodzieży, a na stole zawsze stoi śniadanie — bo może ktoś jest głodny.

„Na górze” można spotkać każdego — tu każdy ma do załatwienia jakiś ważny interes, do omówienia wszystkie najnowsze sprawy, a biedny Zarząd Główny bywa wtedy obłożony.

Dnia 25 września odbywa się co rok w naszym kościele msza św. ku czci bł. Ładysława z Gielniowa, patrona Warszawy, którego relikwie spoczywają w tym kościele. Mszę św. celebrowuje J. Em. Ks. Kard. Kakowski; młodzież akademicka, licznie zebrana gorąco przyjmuje swego czcigodnego Pasterza, a organizacje katolickie wprowadzają Go uroczysto do swego kościoła.

„Iuventus” tak lgnie sercem do akademickiego kościoła, że wszystkie święta kościelne gromadzą tu licznie juwentusiaków. Na Pasterkę i Rezurekcję idzie się grupkami piechotą (bo tramwaje nie chodzą) z różnych stron miasta i ma się trochę z nastroju pielgrzymki.

Po Pasterce idziemy wszyscy „na kolędy” do ks. Rektora. Jest tam mała choinka, przybrana świeczkami i koło niej śpiewamy nieraz do późna w nocy.

To jest druga rodzinna wilja juwentusiaków.

Jakie tłumy młodzieży akademickiej zalegają kościół podczas Pasterki i Rezurekcji, niedługo nie będzie mógł on jej pomieścić — widać jak młodzież potrzebuje takiego punktu oparcia, jakim się stał dla niej własny kościół.

Piękne tradycje Kościoła przejmują młodzież z zapałem, nie jako nakaz, a jako wyraz, widomy znak swych uczuć i przekonań. Przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę studenci pełnią straż przy grobie Zbawiciela w stałej adoracji Najśw. Sakramentu. Potem w dzień Zmartwychwstania, kiedy ks. Rektor wynosi Przenajśw. Sakrament w procesji Rezurekcyjnej, długim szpalerem poprzedza go młodzież z płonącymi świecami w ręku.

W dzień Bożego Ciała „Iuventus Christiana”, jako organizacji, bierze udział w procesji pod swoim sztandarem. W roku bieżącym grupa „Iuventus” była najliczniejsza ze wszystkich stowarzyszeń akademickich, jakie brały udział w procesji i obejmowała przeszło 100 osób. Na przyszły rok będzie nas więcej — i coraz więcej!

I w ten sposób zwartą gromadką, ramię przy ramieniu, zapatrzeni w swój złoto-błękitny sztandar idą juwentusiacy w życie akademickie — a potem zawodowe, ażeby spełnić przyrzeczenie dane raz podczas Świąt.

Anna Nadolska.



*Pacierz ranny
na obozie
1931 r.*



*Dyskusja na obozie
1931 r.*



*Komisja
gospodarcza
„przy pracy”
Zielone Świątki
1930 r.
Świder*

KRONIKA

PLONIE OGNISKO...

Na obozowej górze, u stóp której złotem piaszczystego dna błyszcząca Wkra płynie, wesoło bywało, hej, jakże wesoło! Czterdzieści ludzi co dnia nas tam koczowało, a na soboty i niedziele zjeżdżali jeszcze różni mili warszawiacy. Może do nas tęsknili? Też chępliwość. Przybywali odetchnąć żywicznym powietrzem okolicznych lasów, w słońcu lipca na piaskach nadbrzeżnych się prażyć, rozbłękitnić oczy, serca skrzepić. Jeśli tęsknili, to nie do nas — każdego z osobna — brakło im atmosfery Iuventus, więc dla niej tak licznie obóz odwiedzali.

Na obozowej górze płynęło życie z jego pracami i zabawą w rytm pieśni:

*Bóg radości dał nam tyle,
Słońca tyle, kwiatów tyle!...
...W słońce iść, kwiaty rwać
I radości brzmieć hejnałem!
Pośród burz twardo stać —
To młodego życia czar!*

Śmiech dzwigał przy każdej, nieraz prawdziwie ciężkiej pracy; przelewał się kaskadą podczas wspólnych posiłków, perlił się w tonach wesołych piosenek, rozwiłmożniał, nito huragan, na boisku sportowem.

W chwilach poważnego skupienia wygładzały się czoła, spokój rozświeślał oczy. Jakże nam wszystkim dobrze było, gdyśmy dyskutowali zacięcie, gdyśmy słuchali szczerých ludzkich wynurzeń. Padały słowa — spiż, słowa — cud i najmocniejsze wśród nich słowo — Krzyż.

Kiedy ostatnie błyski słońca zapadły za rzekę, kiedy już scichł dzienny gwar w lesie, dążyliśmy ochoczo na ognisko. W pośrodku polanki, otoczonej świerkami, pełgał maleńki zrazu ogienek, tlił się, przygasał, wkońcu wystrzelał zwycięsko snopem iskier ku niebu. „Płonie ognisko“... — niosła się pieśń po rosie nocnej, po uśpionej rzece na mazowieckie hen! piaski.

Płynęły melodie coraz nowe — to skoczne, to łzawe, bujne, jak to nasze obozowe życie, zdobywcze mocą młodych serc. Odpowiadał im echem las ciemny i urwisty, gąszczem zarosły, jar. Ogień płonął. Syczały smolne szczapy, sucho trzaskały gałęzie, rozżarzone listki, jak purpurowe motyle, niesione podmuchem wiatru, wirowały w górze, by za chwilę spaść opodal szarą krużyną popiołu. Naprzekór nocy ciemnej buchał snop światła wyżej i wyżej, w głąb leśną wpędzał chybotliwe cienie; naprzekór chłodom wieczornym, co się czały wśród drzew, biła ku nam od ogniska fala gorąca. Na ogniskowej polance było zawsze jasno i ciepło.

Płomień tańczył, piał się po gałęziach, wyczarowywał z nich świetliste esy. Czasem wiatr porywał złoto iskier, rozsypywał je to tu, to tam, lub miotał uparcie w jakiegoś niewidzialnego wroga.

Bywało, że śpiew przy ognisku nie szedł jakoś, słabł, rwał się, cichł powoli... Ludzie woleli słuchać. Czy pamiętacie ankietę na temat wyższych studjów? Każdy mówił o sobie najszczerzej. Ktoś pełen rozmachu budował przed zebranymi potężny gmach przyszłości. Ktoś cieszył się, że życie jest tak wesołe i piękne. Ktoś inny świadom swych obowiązków, trzeźwy, choć młody, podkreślał trudności codziennej pracy mozolnej, nawet niewdzięcznej, ale pracy twórczej, która jest błogosławieństwem życia. Inny znów mówił o swoich radościach z twarzą promienną, patrzył w ogień jasny, jak w boży cud. To znów żalność ćmiła mu oczy — ognia, zda się, nie widział, w dal przezeń patrzył. Mówił o swych smutkach, dotąd może nienazwanych, o nadłamanych skrzydłach. W słowach smutnych nie było rozpacz — przed nią broni nas Iuventus, — a że brakło im młodzieńczej wiary w ziszczenie marzeń... Niewszystkim dana jest zacięta nieustępliwość w walce o własne jutro.

Złotopurpurowe blaski padały na twarze ludzi, zapatrzonych w żar, zasluchanych w trzask chróstu i tajemne szmery nocne. Co myśleli, co wtedy czuli?

Widzicie, tuż przy ziemi, pod stosem rzuconych świeżo gałęzi czerwieni się żar, dyszy miarowo: raz - dwa, raz - dwa, rozjaśnia się, to ściemnia, jakby w nim zaklęto życiodajną siłę. Słyszycie własne serca? Uderzają raz - dwa, raz - dwa... I nagle uczuwacie, że serca biją rytmem jarzenia się ogniska — wszystkie zgodnie; że skupia nas na tej nadbrzeżnej górze

w czas letni, jak na zebraniach w Warszawie, Poznaniu i Wilnie prawda, którą kochamy. Tę prawdę, co najgęstsze mroki rozświećla, trzeba nieść w świat w jedności serc, z miłością obejmującą wszystkich, wszystko.

Jedność serc — miłością prawdy zespolonych — ludzie kochani, toż to treść istotna ogniska juwentusowego obozu.

Gospodyni II-go obozu.

„PRZYCZYNEK DO KRONIKI OBOZOWEJ”

Nie będzie to rozprawa wyczerpująca, ani opracowanie jakiegoś zagadnienia z obozem związanego, raczej szkic tylko, garść wrażeń i uwag, które mi się w związku z obozem juwentusowym nasunęły. Nie myślę też rozważać, co w nim było dodatniego lub ujemnego; uczynią to inni i na innym miejscu. Ja pragnę tylko dać wyraz swemu uznaniu i zachwytowi dla samego obozu.

Obozem juwentusowym jestem naprawdę zachwycony. Patrzę i nadziwić się nie mogę, jak człowiek, który się dostał na inną planetę, sen-li to jakiś najcudniejszy, czy najprawdziwsza, najbardziej rzeczywista jawa? Patrzę, bom nic podobnego dotąd nie widział.

Polanka szerokości i długości około 40 metrów. Na niej pięć namiotów, ustawionych półkolem. Dwa zajmują koleżanki, jeden stanowi tak zwana świetlica, w której się mieści biblioteka, a w razie potrzeby zastępuje nam sypialnię, salę odczytową lub teatralną, w gwarze zaś lokalnej zwie się pospolicie „cielętnikiem”; jeden przeznaczony jest dla kolegów i wreszcie w ostatnim urządzono kuchnię. Małutka osada przenośna na czterdzieści do pięćdziesięciu osób, gromadka letników, wycieczkowiczów, sądząc powierzchownie.

Co innego wszelakoż dojrzymy, jeśli się owej gromadce przypatrzymy zbliska. Przekonamy się bowiem, iż stanowi ona zarodek, czy minjaturę nowego społeczeństwa. Innego, niż się widzi obecnie, śmiem twierdzić, że lepszego. Mała to wprawdzie gromadka, wszelakoż nie ilość stanowi o rzeczywistej wartości i sile. Z małych nasionek wyrastają olbrzymie lasy. Gromadka, powtarzam, niezbyt liczebna, lecz jaskrawo różniąca się od otoczenia. Inne tu panują zwyczaje, inny tryb życia i jego filozofja, inne na świat spojrzenie. Wysepka barwna wśród szarego, zeschłego stepu, oaza wśród piachów i skalisk pustyni.

Jeżeli się ktoś sceptycznie do naszego obozu odnosi i nie chce wierzyć, aby on zasługiwał na takie pochwały i tyle uznania, niech przyjedzie do nas, niech nam zapłaci 23 złote za tygodniowe utrzymanie, a będzie mógł przyjrzeć się nam zbliska, będzie mógł wejrzeć w nasze życie, jego radość i tej radości motywy.

Niech przyjedzie, a zaręczam, że nie tylko będzie wszystko ze zdumieniem oglądał, lecz się do nas przyzwyczai, umiłuje nasze środowisko i zapragnie z nami zostać na stałe.

Znane są przecież wypadki, że niektórzy z uczestników przyjeżdżali tylko na parę dni, mając zamierzoną wycieczkę w góry, ale po pewnym czasie tak im się życie na obozie podobało, że wyjazd odkładali do następnego tygodnia, ale, gdy ów tydzień minął, tracili rachubę czasu, poczucie istnienia świata poza nami i zostawali, aż ostry głos komendanta oświadczył: „Część namiotów zwijamy dziś, zwinięcie zaś całego obozu i wyjazd nastąpi jutro”.

Znana też jest para naszych dzielnych piechurów, którzy się wybrali na tygodniową wycieczkę po kraju i po drodze wstąpili do obozu, tylko przenocować, ale cóż się stało? Oto nocowali u nas równo tydzień, nie mogąc się wybrać ani rusz w dalszą drogę.

Albo znowu inny przykład: wyjeżdża ktoś do domu, już go pożegnaliśmy, odprowadzili, oplakali, lecz oto po trzech dniach patrzymy: jest, przyjechał, zwolnił się z biura na jeden dzień, lub tylko na parę godzin i zawitał na obozową górę po to jedynie, by choć jeden wieczór spędzić przy ognisku.

Nie przymus ich do nas tak pędził, ani udana gorliwość, ani przyjaźń fałszywa, lecz fakt jeden znamienity: że się czuli między nami jak najlepiej, że się z nami cieszyli wspólnym życiem, tak bardzo juwentusowem, życiem, którego wzór i obraz mamy na naszych zebraniach tygodniowych. Życiem, z którego wykluczone zostało wszystko, co je mąci i zakłóca: wszelki brud i zawiść, wszelki fałsz, wszelka obłuda, to wszystko, co nam pobyt na ziemi czyni męczarnią, a ziemię samą padołem płaczu i łez.

Gdyby ktoś ciekawy a bezstronny zechciał nas obserwować, toby ujrzał wiele rzeczy godnych uwagi, wiele momentów, mówiących o naszej szczerości, serdeczności i swobodzie, która jednak nie psuje w niczem życia zbiorowego.

Oto gromadka, rozrzucona na trawie, dyskutuje ustęp z Piśma Świętego. Słońce silnie parzy i dogrzewa, więc się wszy-

szy skupili w cieniu choinek, otaczających polankę ciemną ścianą cudnej, jak nasza radość, zieleni. Pozycje siedzące, klęczące, leżące zupełnie zresztą dowolne, tylko na obliczach skupienie i powaga, jak przystało na chwilę, gdy się rozważa Słowo Boże.

Po pewnym czasie gromadka owa już się pluska w złocistych od słońca falach, falach rzeczki, co się wije u podnóża obozowej góry, chyba poto jedynie, by nam pobyt na niej uprzyjemnić i umilić. Za chwilę na odgłos gongu jesteśmy już przy obiedzie, potem znów razem wszyscy przy wspólnym czytaniu lub pracy, której się musimy podjąć zbiorowo.

A najcudniejsze są nasze wspólne pacierze, szczególnie wieczorne, kiedy się wszystko dokoła uciszy: i las i rzeka i powietrze i, zda się, nawet gwiazdy na chwilę mrugać przestaną w zasłuchaniu przedziwnem, a odgłos pradowej pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy” płynie poprzez równe szeregi młodych zarośli i w górę się wzbija, a tak jest błagalny i szczery, że w owej ciszy stopni Najwyższego Tronu z pewnością osiągnię.

Brak tu czasu na bezczynność i nudę, bo wszystkie godziny, minuty, sekundy, tak są wspólnym naszym dobrem zajęte: krzątaniem się, pracą, dyskusjami, a nawet zabawami, że nie ma chwili wolnej na skreślenie choćby paru słów do osób najbliższych.

Niema też tu miejsca na zarozumiałość i wynoszenie się ponad innych. Każdy ma równe prawo i jednakowy obowiązek pracować: bez różnicy wieku, płci, zamiłowań i poglądów politycznych; doboru pracy dokonywa się jedynie na zasadzie, kto czemu podoła. To też uwijają się wszyscy. Tam inżynier-mechanik (świeżo upieczony) w spodniach zawiniętych powyżej kolan, bosy, głowi się nad sporządzeniem windy. Chce mu pomóc jakiś wynędzniały, z twarzą koloru niedojrzałej cytryny humanista, staje więc nieśmiało, lękliwie pytanie zadaje, jedno, drugie, bo przecie z inżynierem rozmawia, a taki — patrzeć tylko — jak idealizm wyszydzi i błędne rycerstwo, cyniczmem słówkiem, niby garścią błota w twarz chlaśnie i plecami się odwróci do pogardzanej istoty. Ale o dziwo! Inżynier jaknajprzejmiej, bez cienia złośliwości wtajemniczył filozofa w najdrobniejsze szczegóły genialnej maszyny i nawet, rzecz niewidziana, o radę zapytał, czy nie uważa, że należy coś w tej konstrukcji uprościć, ulepszyć.

Tam coś się kopie, coś się struże, buduje. Tam ksiądz, uczony doktor, cały umazany ziemią, podobnie jak i jego pomocnik, grzebią się w błocie, tylko im się oczy z głębi dołu błyszczą, ale starają się dowieść i wmówić we wszystkich, że ów brudny dół, pełen błota i mułu, jest studnią, z której za dni parę będziemy mieli świeżą źródlaną wodę.

To też oglądają nas wszyscy, jakgdyby osobliwość jaką, i zbiorowo i każdy z osobna. Przychodzą na obozową górę, słuchają naszych pieśni przy ognisku, a wkońcu ujęci naszą serdecznością, zapraszają nas do siebie.

I dziwi się nam każdy niepomału: młody czy stary, cywil czy wojskowy, czy pastuch, czy ksiądz, czy urzędnik. Dziwią się stare Żydy, widząc nas bosych w sklepach, na targu, w urzędzie pocztowym, dziwią żydziaki pejsate, gapiąc się na nas, jak na orkiestrę wojskową, nawet kury żydowskie w niezliczonych śmietnikach grzebiące, rozlatują się z dzikim wrzaskiem, jak przed czymś niebywałem po dachach i opłotkach, gdy nasze falangi jedna za drugą mkną mazurkowym krokiem przez wąskie uliczki spokojnego, cuchnącego gnojówką miasteczka. Dziwią się wierzby koślawe i pokraczne sokory i głowami kiwają w zadumie stuletniej: skąd nagle tyle kwiatów tak barwnych i tak wielkich pomiędzy niemi się zjawilo, i dlaczego te wszystkie kwiaty, tak regularnie co niedziela idą brzegiem rzeki do miasteczka, gdy tylko dzwony w kościele zagrają.

Nawet księdza proboszczowy kasztanek strzyże bystro uszami i zerka niedowierzająco na swego pana, gdy widzi, że się z nami ani rusz rozstać nie może. Już zda się wszystkich pożegnał, ale jeszcze kogoś za rękę ściska i daje wskazówki, jak dysputy prowadzić należy, albo po raz już setny na plebanję zaprasza. Więc się niecierpliwi konisko i nogą grzebie i łbem rzuca i żuje niezdolne wędzidło, tak czeka rychłoli ksiądz dobrodziej do bryki wsiąść raczy.

A życie nasze płynie w radości jakiejś dziwnej i nigdzie niewidzianej: cichej a żwawej; w spokoju, a jednak w trudzie; towarzyszy mu wypoczynek, a jednak i spóźnienie ducha.

A dlaczego tak jest, nietrudno zgadnąć. Oto zebraliśmy się w imię Chrystusa, żyjemy według Jego nakazów, zgłębiamy Jego naukę; kochamy Jego umiłowania, Jego myśli tworzące. Zwarliśmy się ramiony do walki ze wszystkim, co można zamknąć w wyrazie — zło. Nie jesteśmy zbrojni w gazy tru-

jące i najcięższe działa, jeno w cichość wielką i wiarę w Tego, który zawsze zwycięża.

„Nie zmoże nas trud, ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na Jego żołdy.”

Mag. Jarosław Zaleski.

KOŁO WIEDZY RELIGIJNEJ IM. ŚW. AUGUSTYNA W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

Istniejące od 30.VIII 1930 r. koło, złożone z 8-miu członków z pośród starszego społeczeństwa, zyskuje coraz nowych członków lub stałych gości. Na pracę samokształceniową składa się: 1) komentowanie czterech ewangelij z uwzględnieniem chronologii; 2) referaty z cyklu zagadnień społecznych; 3)teczka zapytań; 4) przegląd piśmiennictwa.

W ubiegłym r. ak. odbyły się 3 msze św. na intencję koła, podczas których członkowie przystępowali wspólnie do Komunii św.

Prezeską koła jest p. Wanda Madlerowa, sekretarką — p. Aniela Walewska.

„IUVENTUS CHRISTIANA” W POZNANIU.

I koło „Juventus Christiana” w Poznaniu powstało dn. 30.I 1931 roku z inicjatywy seniorów: kol. H. Pliszczynskiej i kol. H. Doerfferowej. Koło, którego kierownikiem jest ks. prałat dr. Zychliński, liczy 15 członków. Kuratorem z ramienia Senatu Uniwersytetu Poznańskiego jest prof. dr. Zygmunt Lisowski.

Na zebraniu konstytucyjnym przyjęto z małymi zmianami statut „Juventus Christiana” oraz wybrano zarząd koła.

Program pracy obejmuje: 1) Komentowanie ewangelij; 2) referaty; 3)teczka zapytań; 4) przegląd piśmiennictwa.

W ubiegłym r. ak. koło poznańskie przystąpiło do pracy społecznej, wygłaszając w rozgłośni poznańskiej referaty pod ogólnym tytułem: W walce o zasady. Referatów było 10, z tych 4 ostatnie już z polecenia Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. Pozatem koło opiekuje się rodziną ubogiej wdowy.

Biblioteka koła składa się z 50 tomów. Część ich ofiarowała księgarnia św. Wojciecha, część zakupiono ze składek członków.

Do zarządu koła na rok akad. 1931/32 weszli ponownie: prezes — kol. Z. Bernacki, sekretarka — kol. Błażkiewiczówna, skarbnik — kol. Heesch.

wybitnych konwertytów. — Teczka zapytań. — Recenzje z książek.

Zebrania Koła: ul. Marszałkowska 81 m. 36, u koł. Wi-neckiego. Poniedziałek, godz. 20.15.

KOŁO VIII im. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus (człon-ków 11, instruktorzy: kol. Helena Mickiewiczowa i kol. Mickie-wicz Tadeusz).

Ewangelja św. Łukasza od rozdziału IV. — Referaty filo-zoficzne: 1. Kant. 2. Filozofowie polscy. 3. Fichte. 4. Schel-ling. 5. Hegel. 6. Schopenhauer. — Referaty poza cyklem. — Teczka zapytań. — Lektura i recenzje z książek.

Zebrania Koła: ul. Koszykowa 19 m. 14, u kol. Mickiewi-czów. Środa, godz. 20.00.

KOŁO IX im. Św. Franciszka Salezego (członków 14, do-radca ks. Edward Detkens).

Ewangelja św. Jana od rozdziału X. — Cykl referatów o dogmacie. 1. Wiara aktem psychologicznym. 2. Wiara zbior-em dogmatów. 3. Pismo św. i tradycja źródłem dogmatów. 4. Kościół głosicielem dogmatów. 5. Ewolucja dogmatu. 6. Dogmat w pojęciu modernizmu teologicznego. 7. Wpływ dogmatu na charakter człowieka. — Teczka zapytań. — Cza-sopisma.

Zebrania Koła: ul. Jezuicka 6 m. 4, u ks. E. Detkensa. Czwartek, godz. 20.00.

KOŁO X im. Św. Jana Ewangelisty (członków 16, doradca ks. prałat Węglewicz).

Ewangelja św. Mateusza od rozdziału XXV, następnie Ewangelja św. Jana. — Referaty: cykl p. t. „Psychologia nawrócenia”; w poszczególnych referatach postacie wybitnych konwertytów. — Teczka zapytań. — Recenzje książek.

Zebrania Koła: ul. Senatorska 18, u kan. Lubieniskiej. Czwartek, godz. 20.00.

KOŁO XI im. Św. Pawła (członków 18, doradca ks. Stefan Piotrowski).

Ewangelja chronologicznie według 4 Ewangelistów. — Re-feraty: zakończenie cyklu „Kościół a życie”. 1. Kościół i spra-wa społeczna. 2. Kościół i nauka. 3. Kościół i sztuka. — 3 re-feraty poświęcone psychologii nawrócenia na tle przeżyć wybit-niejszych konwertytów. — 3 referaty poświęcone recenzji naj-nowszych dzieł z literatury religijno-społecznej. — Dwumie-sięczne sprawozdania z aktualjów ogólnokościelnego życia. — Teczka zapytań.

Zebrania Koła: ul. Leszno 67, u kol. H. Ładzińskiej. Piątek, godz. 20.15.

KOŁO XII im. Najśw. Marji Panny (członków 14, do-radca ks. Jan Trzapałko).

Ewangelja św. Mateusza od rozdziału XXIII. — Referaty: zakończenie cyklu dogmatycznego. 1. Odkupienie. 2. Nieśmiertelność duszy. 3. Łaska Boża. — Cykl społeczny. 1. Ka-pitalizm. 2. Socjalizm. 3. Encyklika „Rerum Novarum”.

4. Stosunek Kościoła do Państwa. 5. Jak socjologia Chrześci-jaństwa zapatruje się na dobra doczesne. 6. Kwestja żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej. — Teczka zapytań. — Cza-sopisma.

Zebrania Koła: ul. Kanonja 18, u ks. J. Trzapałki. Poniedziałek, godz. 19.45.

KOŁO XIII im. Najśw. Marji Panny Niepokalanie Po-czętej (członków 8, doradca ks. dr. Mieczysław Dybowski).

Ewangelja św. Mateusza od rozdziału VI. — Referaty: 1. Katolicka nauka o kształceniu duszy. 2. Modlitwa osobista i zbiorowa. 3. Sakrament Pokuty. 4. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. 5. Żywoty świętych. 6. Umartwienie a radość życia. 7. Wpływ apostołstwa świeckiego na kształcenie jednostki. 8. Szczerść w życiu codziennem. — Teczka zapytań. — Dal-sza praca w świetlicy „Promyk”.

Zebrania Koła: ul. Flory 5 m. 29, u kol. A. Drozdowiczów-ny. Sobota, godz. 19.00, co dwa tygodnie.

KOŁO XIV (członków 10 i kandydaci, doradca ks. Re-ktor Edward Szwejnica).

Ewangelja: 8 błogosławieństw, a następnie Ewangelja św. Mateusza od rozdziału I. — Referaty: cykl na podstawie dzieła Kliszewicza p. t. „Kryzys państwowości”. — Referaty poza cy-klem: 1. Pojęcie społeczeństwa w etyce chrześcijańskiej. 2. Za-gadnienie władzy w etyce chrześcijańskiej. 3. Miłość bliźnie-go w Ewangelji. — Teczka zapytań. — Recenzje książek.

Zebrania Koła: ul. Krakowskie Przedmieście 66, u ks. E. Szwejnica. Sobota, godz. 20.00.

O D E Z W A

KOLEŻANKI I KOLEDZY.

Oddani pracy wewnętrznej nad rozszerzeniem naszych ho-ryzontów myślowych i wyrobieniem w duchu katolickim silnego moralnego charakteru, nie możemy w dobie zmagania się spo-łeczeństwa ze wzrastającą wciąż nędzą przechodzić obojętnie — jako organizacja — obok tego morza łez i bólu, co nas otacza.

Wychowani na Ewangelji, wpatrzeni w nasz Wzór, stańmy wszyscy do ofiarnego czynu. Ma on świadczyć o wartości Idei, którą kochamy, której służymy.

Nie wystarczą wysiłki jednostek. Cała organizacja nasza, pomna słów Chrystusa: „Jakom was umiłował, abyście się i wy społecm miłowali” — bardziej aktualnych dziś, niż kiedykol-wiek — musi stanąć do apelu.

Nakaz miłości społecznej, ten nakaz, który zawiera się w rocie juwentusowego przyrzeczenia, spełnijmy rzetelnie.

W pracę, której się podejmujemy, włożmy zapał i żar mło-dych serc. Pójdźmy do potrzebujących z pomocą materialną

i dobrem krzepiacem słowem, płynącym z głębokiej miłości bliźniego. Niech uwierzą, że los ich żywo obchodzi tak starsze społeczeństwo, jak i młodzież akademicką, że wszystkich w służbie społecznej jednoczy.

Wszystkich członków, seniorów i sympatyków naszej organizacji wzywamy pod sztandary Akcji Katolickiej, kierowanej przez naszych Dostojnych Pasterzy.

Nakładamy obowiązek pracy na każdego członka. Jej teren i zakres wskażemy w najbliższych komunikatach.

Zarząd Główny.

„Juventus Christiana” przystąpiła wraz z „Pomocą Bliźniemu” do zbiórki odzieży dla biednych. Objęła referat dożywiania w zorganizowanym przez N. K. A. Akademickim Komitecie Pomocy Bezrobotnym. Część naszych członków pracuje w Komitetach Parafjalnych.

ZWIĄZEK SENJORÓW STOW. KAT. MŁODZ. AKADEM. „IUVENTUS CHRISTIANA”.

W dziesiątą rocznicę założenia organizacji powstaje Związek Seniorów. Mamy już seniorów kilkudziesięciu, z roku na rok przybywa ich coraz więcej, a wszyscy przywykli do form organizacyjnych, wszyscy tak do ideologii przywiązani i silnie z nami zespoleni, że, póki można, stara się każdy czynnie w „Juventus” pracować. Ale takich szczęśliwych jest niewielu. W większości wypadków seniorzy nasi wyjeżdżają na prowincję i tam naprawdę brak im „Juventus”, brak tej pracy w gromadzie młodych, brak pokrzepienia, jakie zawsze tu znajdujemy. Praca zawodowa pochłania wiele sił i czasu, trzeba się zżywać z obcym najczęściej środowiskiem, przyzwyczajając do nowych warunków bytu. Jeśli kto osiadł w mieście uniwersyteckim, może tam tworzyć ośrodki juwentusowe, jak to już zrobiono w Poznaniu i Wilnie. Gdzieindziej ludzie pełni zapału, mający zdolności organizacyjne, zakładają koła samokształceniowe na wzór „Juventus”. Inni, co żyją gdzieś na głuchej prowincji, w ciągłej trosce o byt najbliższych, starają się o ile możliwości utrzymać łączność z organizacją, gdzie tak pięknie przeżyli akademickie lata.

Od paru już lat zamierzano zjednoczyć rozproszonych po szerokim świecie dawnych członków „Juventus”, stworzyć zwarłą grupę społeczną, któraby skupiała i należycie wykorzystwała

siły i energię ludzi wychowanych na Ewangelji, przyzwyczajonych do życia organizacyjnego. A wszyscy dobrze wiemy, że pracuje się wydajniej i odważniej walczy z trudnościami, gdy się czuje oparcie w gromadzie ludzi, związanych wspólną ideologią.

W ubiegłym roku akademickim Rada Naczelna przedyskutowała i przyjęła projekt statutu Związku Seniorów. Projekt ten zostanie przedstawiony naszym seniorom, którzy, jak co roku, przyjadą do nas na święto, a przyjadą tem liczniej, że jest to przecież dziesięciolecie „Juventus”!

Dążeniem naszym jest, aby Idea Chrystusowa i duch apostołstwa panował w całym społeczeństwie — tam, gdzie nie dotrże akademik, stanie do pracy senior naszej organizacji, świadomy zadań, celu i metod tej pracy.

Związek Seniorów, do którego będziemy wstępować po przejściu juwentusowej szkoły — to nowa placówka pracy społecznej w myśl ideologii „Juventus Christiana”.

P R O G R A M OBCHODU DZIESIĘCIOLECIA „IUVENTUS CHRISTIANA”.

7 grudnia.

Godz. 20.00. Obrady Komisji Ideowej, ul. Moniuszki 8. Gimn. W. P. Gepnerówny.

8 grudnia.

Godz. 10.30. Uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. Ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego. Kazanie wygłosi Ks. Edward Detkens.

Godz. 12.00. Obrady Seniorów, ul. Jezuitcka 6 m. 4.

Godz. 17.00. Akademia, Sala Techników, ul. Czackiego 3/5.

1. Zagajenie.
2. Przemówienia powitalne.
3. Rozważania nad Ewangelją.
4. Rys historyczno-ideologiczny „Juventus Christiana”.
5. Przyrzeczenia nowych członków.
6. Przemówienie założyciela organizacji, Ks. Rektora Edwarda Szwejnicza.
7. Przemówienia okolicznościowe.

Część koncertowa z łaskawym współudziałem: kol. Wity Skwarczewskiej, kol. Tadeusza Łuczaja i chóru akademickiego „Ambrosianum”.

TYDZIEŃ RELIGIJNO - WYCHOWAWCZY

W Wielkim Poście odbędzie się IV Tydzień Religijno-Wychowawczy „Iuventus Christiana”. Przedmiotem cyklu referatów będzie zagadnienie: Wola i metody jej kształcenia.

Program tygodnia:

1. Rola woli w całokształcie życia psychicznego człowieka.
2. Wolność woli.
3. Wpływ czynników irracjonalnych na postępowanie człowieka.
4. Kryzys woli w życiu indywidualnym i społecznym.
5. Metody kształcenia woli.
6. Rola religii w kształceniu woli.
7. Wola u świętych.

Nazwiska prelegentów, dokładny termin i miejsce, gdzie się będą odbywały odczyty, oznaczy się później.

ZWIĄZEK AKADEM. STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH.

Po czteroletnich pracach porozumiewawczych, po stopniowym usuwaniu wszelkich przeszkód i przeciwności, wynikających zresztą przeważnie ze wzajemnej nieznajomości, po przejściu różnych faz, wreszcie w dniu 17.X r. b. odbył się akt podpisania statutu Związku Akademickich Stowarzyszeń Katolickich w Warszawie.

Inicjatywę ks. Rektora Szwejnicka podjął Komitet Młodzieży przy Duszpasterstwie Akademickim i już od r. 1927 prowadził prace przygotowawcze. Dopiero w ostatnim roku, dzięki niezmordowanej energii przewodniczącego Komitetu kol. Br. Lisowskiego, udało się projekt wprowadzić w życie.

Związek jednoczy akademickie stowarzyszenia katolickie celem zespolenia pracy zrzeszonej w nich młodzieży. Zadaniem Związku jest propaganda katolicyzmu, organizowanie pracy katolickiej wśród młodzieży akademickiej, reprezentacja ogółu tej młodzieży wobec instytucji ogólno-akademickich i starszego społeczeństwa, współdziałanie i pomoc duszpasterstwu akademickiemu, oraz utrzymywanie kontaktu ze zorganizowaną młodzieżą innych środowisk.

W skład Związku wchodzi w charakterze członków stowarzyszenia akademickie, które stoją na gruncie zasad katolickich i są przez władze kościelne aprobowane. Członkowie Związku mają w zakresie swej działalności zupełną niezależność, mają jednak prawo i obowiązek brania udziału w każdej akcji, podejmowanej przez Związek.

Władzami Związku są: Rada Delegatów, składająca się z delegatów członków Związku oraz ks. Rektor kościoła akademickiego w charakterze doradcy i Sekretarjat, jako organ wykonawczy, składający się z sekretarza i 2-ch zastępców.

Przewodnictwo Rady obejmują na przeciąg jednego semestru poszczególni członkowie Związku za pośrednictwem swych delegatów w kolejności złożonych przez siebie podpisów pod statutem. Sekretarjat wybierany jest przez Radę Delegatów na przeciąg jednego roku z pośród kandydatów z poza uczestników Rady.

Statut Związku podpisały następujące organizacje: Iuventus Christiana, Katolicka Młodzież Narodowa, Koło Teologiczne S. U. W., Pomoc Bliźniemu, Sodalicia Marjańska Akademiczek, Sodalicia Marjańska Akademików, Akademicki Chór „Ambrosianum” oraz Studium Filozoficzno-Religijne S. U. W.

Na mocy jednomyślnej uchwały członków Związku postanowiono wyjątkowo na przeciąg pierwszego roku dokonać wyboru Prezesa Związku. Został nim kol. Andrzej Ruszkowski, prezes S. M. Akademików. Wiceprezesami są: kol. Stan. Cieślak, prezes Iuventus Christiana, oraz kol. Stan. Brzeziński z K. M. N. Sekretarzem Związku została kol. H. Lewówna z S. M. A.

Statut Związku wymaga aprobaty ks. Arcybiskupa Warszawskiego. Wobec jednak naglących potrzeb życia religijnego stołecznej młodzieży akademickiej Związek postanowił przystąpić natychmiast do pracy, aczkolwiek starania o legalizację nie są jeszcze ukończone.

W tych warunkach program ogranicza się do pewnych spraw aktualnych, najpilniejszych. Postanowiono poprowadzić akcję w dwóch kierunkach: pogłębienia życia religijnego i zespolenia życia organizacyjnego młodzieży katolickiej.

W pierwszym wypadku Związek zdecydował rzeczy następujące:

1) Dotychczasowe Msze św. akademickie w kościele św. Anny o godz. 10.30, poczynawszy od dn. 29.XI r. b. stają się nabożeństwem wspólnym całej młodzieży, zorganizowanej przez Związek, a gromadzącą wszystkich akademików.

2) W pierwszy piątek miesiąca, poczynawszy od lutego 1932 roku, odbywa się w tymże kościele wieczorna adoracja Najśw. Sakramentu, również przez Związek organizowana dla całej młodzieży akademickiej.

3) Poczynawszy od dn. 22.XI r. b. co niedziela, o godz. 9.30, odbywać się będzie w jednej z kaplic tegoż kościoła Msza św. recytowana, dostępna dla wszystkich akademików i akademików, odpowiednio przygotowanych. Przygotowanie, również dla wszystkich dostępne, odbywa się na zebraniach comiesięcznych w lokalu Sodalicii Akademików (Senatorska 31, Akcja Katolicka).

4) W końcu lutego i początkach marca 1932 r. Związek organizuje rekolekcje. Pierwsza serja obejmie rekolekcje dla młodzieży żeńskiej, druga ogólnoakademickie.

W zakresie zespolenia życia organizacyjnego uchwalono na razie:

1) Wydawać własny kwartalnik, poświęcony zagadnieniom ideowym i obejmujący kronikę poszczególnych organizacji, począwszy od r. 1932.

2) Zorganizować wspólną gwiazdkę dla wszystkich członków stowarzyszeń, należących do Związku, dn. 13.XII r. b.

3) Uznać za imprezy całego Związku i poprzeć je całkowicie:

a) Tydzień filozoficzno-religijny, urządzany przez Studium Filoz.-Relig., w dn. 30.XI — 5.XII, na temat katolickiego pojęcia małżeństwa w związku z nowymi projektami ustawodawczymi.

b) Koncert na najbiedniejszych, urządzany przez „Pomoc Bliźniemu” w sali konserwatorium dn. 12.XII r. b., o godz. 20.

4) Zobowiązać organizacje, należące do Związku, aby bez porozumienia ze Związkiem i upoważnienia Akademickiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym nie angażowały się na własną rękę do współpracy w walce z bezrobociem. Chodzi tu o zachowanie jednolitości pracy młodzieży w tym zakresie.

W dniu 18.X r. b. odbyła się w sali Resursy Obywatelskiej uroczysta inauguracja roku akademickiego Związku. Inaugurację zaszczylic swą obecnością J. E. Ks. Biskup Szlągowski, J. M. Rektor W. S. H. prof. Jackowski, P. Prezydent Miasta Słomiński, wielu Profesorów Wyższych uczelni. Prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego i przedstawiciele naczelnych instytucji ogólnie akademickich.

Kol. Ruszkowski przedstawił cele i zadania Związku, poczem delegaci poszczególnych stowarzyszeń, wchodzących w skład Związku, przedstawiali programy prac danych organizacji na bieżący rok akademicki.

WIECZÓR CHOINKOWY.

Czeka nas w tym roku bardzo piękna chwila, gdyż zjednoczone w Związku katolickie organizacje akademickie postanowiły urządzić wspólny wieczór choinkowy i przy białym opłatku u Chrystusowego żłobka skrzepić swe połączenie. Choinka i opłatek — to tradycyjna, najdroższa juwentusowa uroczystość, kiedy najbliżsi się sobie czujemy i najmocniej związani łącząca nas najświętszą ideą.

Cieszymy się bardzo, że ta nasza droga tradycja stanie się może równie drogą i innym organizacjom, a tegoroczna pierwsza wspólna uroczystość stanie się naprawdę chwilą, która nam pomoże do ścisłego zjednoczenia. Związkowa choinka odbędzie się dnia 13.XII 1931 r.

Z „POMOCY BLIŹNIEMU”.

Akademickie Stowarzyszenie Charytatywne „Pomoc Bliźniemu”, rozpoczęło pracę w bieżącym roku akademickim z energią, jakiej, zwłaszcza w dobie ogólnie panującego kryzysu gospodarczego, domagają się wciąż wzrastające potrzeby najuboższych warstw stolicy.

Pracę roku zeszłego zakończyło Stowarzyszenie wysłaniem na kolonje letnie 80 dzieci, z tego część przez Towarzystwo Kolonij Letnich im. dr. Markiewicza, część zaś umieszczona została w dworach prywatnych.

Nowy rok akademicki rozpoczęła „Pom-Bli” obchodem święta organizacji w dniu jej patrona św. Franciszka z Assyżu. Po mszy św., w czasie której członkowie stowarzyszenia przystąpili razem do Komunii św., odbyło się wspólne śniadanie oraz zebranie ogólne, na którym odczyt o życiu św. Franciszka z Assyżu wygłosił p. Stanisław Miłaszewski.

„Pomoc Bliźniemu” zwiększa stale ilość swoich placówek. Sekcja Opieki nad Rodzinami ma pod swoją pieczę 44 rodziny; 9 świetlic daje możliwość nauki i rozrywki 300 dzieciom; sprężysta działalność Wywiadu pozwala na rozpatrzenie każdego podania, jakie zostało złożone; a szatnia znacznie rozszerzona, może zaspokoić niemal wszystkie zapotrzebowania.

Obecnie „Pomoc Bliźniemu” bierze również udział w organizowanej przez katolicki Związek „Caritas” akcji pomocy dla bezrobotnych, zajmując się zbiórką odzieży na terenie Warszawy. Do zbiórki tej werbuje „Pomoc Bliźniemu” nie tylko swoich członków, ale jaknajszersze warstwy społeczeństwa akademickiego.

Ażeby pogłębić wykształcenie ideowe członków organizacji, ułatwić im pracę nad sobą i dać im możliwość zdobycia potrzebnej wiedzy fachowej, utworzony został przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia — Referat Ideowy.

Przez organizowanie kursów dla kandydatów, odczytów i referatów na zebraniach ogólnych, oraz przez założenie biblioteki, ma Referat Ideowy ułatwić „Pomocy Bliźniemu” spełnienie roli wychowawczej wobec członków organizacji.

W dniach 12, 13 i 14 listopada odbył się pierwszy, zorganizowany przez Referat Ideowy, kurs dla kandydatów „Pomocy Bliźniemu”. Program kursu obejmował przede wszystkim wygłoszone przez ks. rektora Szwejnicę rozważania nad Ewangelią, która przecież jest podstawą ideologii stowarzyszenia.

Następnie w szeregu referatów zapoznano osoby, zamierzające pracować w organizacji, z jej stroną zarówno historyczno-ideologiczną, jak i organizacyjną.

Gorący zapał i serdeczny, koleżeński stosunek, jaki panował na kursie, zbliżył odrazu tę nową, liczną gromadkę do „Pomocy Bliźniemu” i pozwolił im uświadomić sobie lepiej szczytną ideologię i olbrzymie zadania organizacji. Duża ilość bo około 50 kandydatów, którzy uczęszczali na kurs, i ich szczerzy zapał, rokują nadzieję, że „Pomocy Bliźniemu” nie zabraknie i w tym roku sił do czekającej ją pracy!

Dnia 12 grudnia odbędzie się w sali Konserwatorium koncert na cele Stowarzyszenia, w którym wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne stolicy.

W okresie świąt Bożego Narodzenia, wzorem lat ubiegłych, organizuje „Pomoc Bliźniemu” gwiazdkę dla wszystkich dzieci, będących pod opieką Stowarzyszenia.

SKŁAD ZARZĄDU GŁÓWNEGO, WYBRANEGO NA ROK AKAD. 1931/32.

Prezes: kol. Stanisław Cieślak,

Vice-prezesi: kol. Eufemja Klimkówna i kol. Michałina Goutówna,

Sekretarz: kol. Kazimiera Dobrzyńska,

Skarbnik: kol. Marja Trylińska,

Członkowie: kol. Jarosław Zaleski, kol. Wiktor Skiba.

Zastępcy: kol. Eugenja Namiotówna, kol. Marta Kowalewska, kol. Helena Goldsteinówna.

Zebrania Zarządu Głównego odbywają się w piątki o godzinie 20-ej, u ks. Szwejnic, ul. Krakowskie Przedmieście 66.

Dyżury Zarządu Głównego odbywają się w poniedziałki od godz. 6.30 do 7.30, ul. Kredytowa 9 m. 7.

* * *

„W milczeniu i w nadziei będzie moc wasza”

(Izajasz, XXX, 15).

W dobie zmaterializowania, duchowego rozbicia i wynikających stąd załamań życiowych, człowiek musi co pewien czas oderwać się od spraw doczesnych, które przesłaniają mu Boga i właściwy sens życia.

Do wewnętrznego skupienia się potrzeba sprzyjających warunków.

Tylko w ciszy i odosobnieniu można wniknąć we własną duszę, oczyścić ją i umocnić, w myśl słów Jezusa: „zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości...”

Konieczność stworzenia takich warunków miał na myśli Ojciec św. Pius XI, gdy wydał swoją Encyklikę „Mens nostra” z dn. 20 grudnia 1929 r. o rekolekcjach zamkniętych, nawołując do budowy domów rekolekcyjnych.

Powinny one powstawać zwłaszcza w pobliżu wielkich miast.

Budujemy w Laskach pod Warszawą, na skraju puszczy Kampinoskiej, DOM REKOLEKCYJNY pod wezwaniem ŚW. AUGUSTYNA, wierząc, że stanie się on przystanią duchową dla człowieka współczesnego, szukającego nawrotu do Boga.

Adres: Ks. Wł. Kornilowicz, Warszawa, ul. Wolność 4, tel. 285-36. Konto czekowe P. K. O. 24536.

Umieszczając tę odezwę stwierdzamy, że „Iuventus” potrzebuje rekolekcji zamkniętych i chce korzystać z domu w Laskach.

Narazie skromną tylko, choć z całego serca, dajemy pomoc inicjatorom i wykonawcom tego zbożnego dzieła.

Kto może — da pieniądze.

Kto może — da czas i pracę.

Kto może — da wiedzę.

Wszyscy pomożemy modlitwą.

WŚRÓD KSIĄŻEK.

Ks. biskup dr. Teodor Kubina — „Akcja Katolicka, a akcja społeczna” — nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań, str. 94.

Musimy wszyscy bez wyjątku książkę tę przeczytać. Musimy wszyscy bez wyjątku nie tylko ją gruntownie przemyśleć, ale całą mocą serca przeżyć! Bo książka to mądra i mocna. W godzinie życia społecznego, tak zawiśnięj i tragicznej, jak obecna, wobec tylu podstawowych zagadnień ludzkiego bytowania nierozwiązanych, a tak nurtujących i palących każdego człowieka, nieocenionym wprost skarbem staje się garść myśli o ich rozwiązaniu jasnych, trzeźwych, głębokich, a nadewszystko wydobytych z głębi bezwzględnej prawości sumienia. Najlepszym dowodem, jak bardzo praca ks. Biskupa jest aktualna i potrzebna, jest fakt, że mówi się o niej już nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, a co ważniejsze, że mówią o niej z entuzjazmem nie tylko sfery katolickie, ale także ugrupowania społeczne na zupełnie przeciwnym krańcu ideowym stojące.

Potwierdzi to przejrzenie choćby tylko spisu rozdziałów: „Potrzeba reformy społecznej”, „Chrześcijański ustrój gospodarczy i społeczny, czy chrześcijańska etyka gospodarcza i społeczna?”, „Praca. Godność pracy. Poniżenie pracy. Podniesienie pracy”. „Socjalizm”. „Chrześcijański ruch robotniczy”. „Miłość największą siłą społeczną”.

I właśnie, jak już powiedziałam, największą, ogromną, a niestety, jakże rzadką zaletą tej książki jest jej wielka prawda i wielka odwaga w wypowiedaniu spostrzeżeń i przekonań: stawania wobec wiekami nagromadzonych przesądów, uprzedzeń i uporów z umysłem otwartym i sercem uczciwym. Niesie ona tym, którzy dotychczas tych spraw nie przemyśleli i nie docenili ich doniosłości — rozbudzenie i może nawet wstrząśnięcie; tym zaś, którzy się biją z myślami, rzuci na nie napewno snop światła, a potem doda odwagi w głoszeniu zdobytych prawd, za przykładem autora.

„Probujemy rozwiązać kwestje drugorzędne, nie zdając sobie sprawy, że wszystkie tego rodzaju wysiłki muszą pozostać daremne, dopóki nie rozwiążemy kwestyj zasadniczych. Obracamy się na peryferjach życia, a obawiamy się dotknąć samego środka. Trzeba skupić rozproszone siły katolickie i skierować je do najistotniejszych zagadnień, do tego, co dziś jest dla społeczeństwa ludzkiego *unum necessarium*, do odbudowania całego życia społecznego od samych podstaw przez powrót do czystych źródeł Prawa Bożego i nauki Chrystusa Pana. I otwar-

cie wyznajemy, że, gdy chodzi o stworzenie lepszych warunków egzystencji dla milionów, powinny ponieść ofiarę także warstwy posiadające, one na pierwszym miejscu. Bo nędza społeczna i krzywda mas, doprowadzonych do rozpacz, zawsze silniej będzie przemawiała za bolszewizmem, niż wszelkie argumenty przeciw niemu”.

Z. T. Plisowska.

NOWE CIEKAWE KSIĄŻKI.

Calvet J. — „O twórczości i krytyce katolickiej” — przekład Artura Górskiego. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, 1930 r. Str. 192.

Peillaube E. prof. — „Wtajemniczenie w filozofję św. Tomasza z Akwinu”.

Foerster Ferdinand — „Religia a kształcenie charakteru”.

Inż. Adolf Kliszewicz: „Kryzys współczesnej państwowości”.

PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. p. PODGÓRSKI WŁADYSŁAW,

czynny i ceniony członek koła IV. Zginął śmierci tragiczną podczas juwentusowej wycieczki wakacyjnej. Odszedł od nas w zaraniu swej młodości, rwącej się do życia, do pracy w organizacji. W roku ak. 1925/26 był członkiem Rady Naczelnej (dzisiejszy Zarząd Główny), gdzie z zapałem i ukochaniem Idei pracował.

Ś. p. ZBIGNIEW ZIEMBIŃSKI

zmarł po dwudniowej chorobie dn. 19 grudnia 1927 r. W kole VII, którego był bardzo czynnym członkiem, zdumiewał starszych rozumem ujęciem nauki Chrystusa i wcielaniem jej w życie. Pozostałe po zmarłym pamiątki świadczą o głębokiej przemianie, jaką zaszła w jego duszy podczas pobytu w „Iuventus”. W przeczuciu bliskiej śmierci stara się doskonalić wewnętrznie, żał go ogarnia, że nie zdąży poznać wszystkich ewangelij. Dwa dni przed śmiercią uregulował wszystkie swoje życiowe sprawy, wyjaśnił nieporozumienia. Zmarł w dniu juwentusowego opłątka i choinki.

Ś. p. HELENA JASTRZĘBSKA

zmarła dn. 17 kwietnia 1930 r. Była od 1928 r. czynnym członkiem VI koła. Natura bezkompromisowa, pełna dobroci, życzliwości i wiary w wartości duchowe ludzi. Pozostawiła po sobie pamięć ofiarnej koleżanki.

Ś. p. KAZIMIERA PACÓWNA.

Dnia 3 października 1931 r. koło VI utraciło jedną z członkiń założycielek, gorliwą juwentusiacczkę, która od 1926 r. należała do organizacji. Od roku 1929 nie mogła być czynnym członkiem koła z powodu ciężkiej choroby płuc. Pomimo cierpień i świadomości, że śmierć się zbliża, zmarła nie utraciła pogody ducha. Pełna poddania i spokoju przyjmowała wolę Bożą. Bóg dał jej tę łaskę, że zmarła zaraz po Komunii św. w uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W zmarłej koło VI utraciło członkinię, która ideały Iuventus realizowała w duchu i czynach.

Ś. p. ZBIGNIEW GEYSZTOR

kandydat koła XI, interesujący się pracą Iuventus, biorący w niej, choć jeszcze nie był członkiem, czynny udział. Zginął śmiercią tragiczną na wycieczce w Tatry dn. 27 marca 1929 r. Zawołany taternik, nie pozwolił reszcie wycieczki czekać na siebie, gdy osłabł podczas burzy śnieżnej. Pokazał im, podobnie wycieńczonym, drogę do schroniska, dokąd miał się również udać. Ale nie doszedł...

T R E Ś Ć :

	Str.
<i>Jam jest droga i prawda i żywot</i>	3
<i>Dwaj najwięksi Juwentusiacy</i>	7
<i>Rys historyczno-ideologiczny „Iuventus Christiana” . . .</i>	12
<i>W 40-tą rocznicę encykliki „Rerum novarum”</i>	17
<i>„Iuventus Christiana” szkołą charakteru</i>	25
<i>O życiu wewnętrznym „Iuventus Christiana”</i>	32
<i>Kronika</i>	41
<i>Wśród książek</i>	60